



# poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

W dniach 2-6 lutego br. obradował w Londynie Komitet Wykonawczy Międzynarodowego Zw. Studentów. Sprawy dyskutowane na posiedzeniu, jak też powzięte uchwały mają wielkie znaczenie dla dalszego umocnienia demokratycznego, międzynarodowego ruchu studentów.

JAROSŁAW ŁADOSZ

Po Komitecie Wykonawczym w Londynie

## MZS OCZYŚCIŁ I WZMOCNIŁ SWE SZEREGI

W Kongresie wzięcie udział przešlo 500 delegatów organizacji członkowskich MZS.

Uchwała KW MZS wzywa studentów świata do intensyfikacji przygotowań do Kongresu, organizowania wystaw, konkursów, zbiórek na fundusz solidarności, który umożliwi stu-

dentom krajów kolonialnych i walczących przybycie na Kongres. Obok delegatów organizacji członkowskich Kongres zgromadzi przedstawicieli postępowych studentów także tych należących do krajów, w których nie ma organizacji członkowskich MZS. Głównym zagadnieniem obrad KW MZS była sprawa walki o demokratyczne wychowanie, walki prowadzonej przez MZS od chwili jego powstania. KW dokonał przeglądu tego zagadnienia na całym świecie i wytyczył konkretne zadania dla MZS i organizacji członków, wynikające ze stanu szkolnictwa, kultury i warunków nauki w chwili obecnej.

Prawo do demokratycznego wychowania oznacza: faktyczną (nie formalną) możliwość do nauki dla wszystkich i prawo do otrzymywania nauki demokratycznej w swej treści.

Referat Kol. Berungnera - sekretarza MZS, dyskusja i rezolucja KW wskazywały na nierozważalność sprawy demokratycznego wychowania ze sprawą walki o pokój. Wzrost budżetów wojennych - to równocześnie odbieranie prawa do nauki i rozszerzanie się wrogich celowości teorii. Tak jest w USA, gdzie budżet federalny na rok 1950 przewiduje 71% bezpośrednio i pośrednio na wydatki wojenne, a równocześnie jest 10 milionów analfabetów, 20% dzieci w wieku szkolnym nie uczęszcza do szkoły, następuje militarystyka uczelni, przesładowania postępowych profesorów i studentów.

We Francji wydatki na 12 dni wojny w Vietnamie wystarczyłyby na zapewnienie stypendium wszystkim studentom przez cały rok.

W Jugosławii wzrasta budżet wojenny, a równocześnie aresztuje się młodego studentów, wracając na katedry profesorowie kolaboranci.

Straszliwym wrogiem demokratycznego wychowania jest polityka kolonializmu - w koloniach, dzieci i młodzież pozbawione są w ogromnej większości prawa do oświaty, ilość analfabetów przekracza 75%. Ze ten stan rzeczy nie jest przypadkiem losu wskazywały referat i dyskusja na przykładach ZSRR, gdzie nastąpił po rewolucji wspaniały rozwój nauki i szkolnictwa, gdzie studenci mają najlepsze warunki studiów, gdzie małe narody, które prawie nie miały 30 lat temu cywilizacji, dziś nie mają analfabetów, rozwinięty pięknie swą kulturę, naukę, szkolnictwo; wskazywały osiągnięcia oświaty, osiągnięcia studentów w krajach demokracji ludowej.

Utrzymywanie i pogłębianie ciemnoty, pogarszanie się warunków życia studentów, podporządkowywanie nauki i wychowania celom wojny, nieumiejętności i niszczenia ludzi, to nieodłączna część polityki agresji i wyzysku, prowadzonej przez imperializm.

W obradach KW w sprawie demokratyzacji nauki wzięli udział przedstawiciele sekcji nauczycielskiej SFZZ ob. Brussel i sekretarz SFMD kol. Francis Damon. Rezolucja KW wzywa studentów do włączenia się do akcji, podjętej przez SFMD w sw. Demokratycznej Federacji Kobiet, obrony prawa dziecka do demokratycznej nauki i radosnego dzieciństwa.

Obok tych dwóch spraw KW powziął uchwałę w sprawie miesięcznika MZS „Światowe Wiadomości Studentów”, która ma głównie na celu podniesienie poziomu, rozszerzenie problematyki pisma i krepu czytelników „by jeszcze lepiej mobilizowało studentów wokół zadań MZS.

KW powziął uchwałę o zerwaniu stosunków z kierownictwem studenckiej sekcji titowskiej związku młodzieży.

Podsumowany przez KW okres pracy wykazał, że siły MZS wzmocniły jedność i bojowość demokratycznych studentów świata. Wyrazem wzrostu tych sił - decyzja Związku Studentów MZS (w ub. roku Rada Zw. Stud. Australii postanowiła większością kilku głosów wystąpić z MZS); - jednoznaczne przyjęcie 3-ech zasadniczych rezolucji, oraz przyjęcie przy jednym tylko głosie sprzeciwu uchwały w sprawie jugosłowiańskiej (przeciw tej uchwałę głosował przewodniczący brytyjskiej organizacji studenckiej).

Usiłowania rozbicia MZS, osłabienia jego walki nie ustają i miały miejsce również na samym KW. Szczególna rola przypada tu kierownictwu Brytyjskiego Związku Studentów. To delegat Brytyjskiego Związku Studentów głosował przeciw uchwałom w sprawie jugosłowiańskiej. Tenże delegat usiłował wielokrotnie podważyć ostrych rezolucji i podjąłowo atakować niektóre decyzje. Tak np. występował początkowo przeciw Pradze, jako miejscu kongresu - proponując Włochy, żeby kongres nie odbył się - jak argumentował, oni na wschodzie, oni na zachodzie, tylko... w środku. Ustąpił po zdecydowanej odpowiedzi przewodniczący studentów włoskich, który wykazał, że nie chodzi o środek, ale o to, gdzie będzie gwarantem uzyskania wiz dla wszystkich delegatów.

Kilkukrotnie przedstawiciel Brytyjskiego Związku Studentów występował jako adwokat polityki oświatowej rządu USA, spotykając się każdorazowo ze zdecydowaną odprawą delegata postępowego Związku Studentów Medycyny USA, wiceprzewodniczącego MZS.

Wszystkie te próby spotkały się z niepowodzeniem, wykazały wieloletnie kompromisującą ignorancję, nie uszykując żadnego głosu poparcia.

(dokończenie na str. 3)



Międzynarodowy Dzień Kobiet, przodujące kobiety całego świata obchodzą w obliczu wzrostu potęgi obozu antyimperialistycznego, walczącego o pokój, demokrację i socjalizm przeciwko podżegaczom wojennym.

Wielką siłą w walce o pokój stanowi demokratyczny ruch kobiet. Kobiety nie mogą i nie chcą pozostać na uboczu wspólnej sprawy całej postępowej ludzkości. Osiemdziesiąt milionów kobiet zjednoczyło się już w swojej międzynarodowej Demokratycznej Federacji.

Na czele światowego ruchu demokratycznego kobiet kroczą kobiety Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Ustrój socjalistyczny zrodzony przez Rewolucję Październikową wyzwolił kobiety ze społecznej, ekonomicznej i duchowej niewoli. W Związku Radzieckim prawa polityczne kobiety są zagwarantowane Konstytucją Stalinską.

277 kobiet jest posłankami do Rady Najwyższej ZSRR. 289 kobiet otrzymało nagrody stalinską, 1600 kobiet nosi wysoki tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej.

Oto przykład prawdziwego wyzwolenia kobiety, prawdziwego równouprawnienia kobiet.

To przykład Związku Radzieckiego dał siłę kobietom krajów demokracji ludowej, kobietom polskim włączyć się aktywnie do twórczej pracy przy budowie podstaw socjalizmu, do czynnego udziału w rządzeniu krajem, broniąc w ten sposób sprawy pokoju na świecie.

Biorąc przykład z kobiety radzieckiej kobiety krajów kapitalistycznych stają u boku swych mężów i braci w walce o pokój, niezależność narodową i wyzwolenie społeczne.

Biorąc przykład z kobiety radzieckiej kobiety krajów kolonialnych, barbarzyńsko wyzyskiwanych przez imperializm, z bronią w rękę walczą o swe wyzwolenie narodowe, o ludzkie prawa do życia, o pokój i demokrację.

Niezłomna wola pokoju milionowych rzesz kobiet, ich aktywna walka ich wytężona twórcza praca stanowi potężne ogniwo światowego frontu obrony pokoju.

### „Londyński „socjalista” i belgradzki „towarzysz” dwa bratanki..

Decyzja Komitetu Wykonawczego SFMD w Bukareszcie, a następnie decyzja Komitetu Wykonawczego MZS w Londynie, mówiące o zerwaniu kontaktu z kierownictwem organizacji t.zw. „Ludowej Młodzieży Jugosławii”, wywołały, jak było zresztą do przewidzenia, nową kampanię oszczerstw i kalumni skierowaną przeciwko demokratycznemu ruchowi studentów i młodzieży świata.

Radio i prasa jugosłowiańska, prześcigają się dostawnie, w obrzucaniu demokratycznych organizacji młodzieżowych i studenckich ordynarnymi wyuzdankami, zaczerpniętymi z arsenału językowego groszowych pism brukowych. Dzielnie sekunduje radio i prasie ogólnej prasa młodzieżowa, na łamach której anonimowi agenci, pełniący w UDB (tajnej policji tytowskiej) funkcje służbowe studentów, usiłują starzy, dobrze wypróbowanymi w „Völkischer Beobachter”, „Sturmer”, czy innych goebelowsko-streicherowskich gadzinówkach oczernać demokratyczne organizacje zrzeszone w SFMD i MZS.

Naprawdę trudno polemizować z szczeniastymi artykułami wstępniymi, zamieszczonymi w „Studentzkim Liście” - organie studentów Zagrzebia, czy „Narodnym Studencie” - organie organizacji studentów w Belgradzie, które od pierwszego do ostatniego wiersza roją się od wyszanych z palca kłamstw, od taniach bzdur, na które żaden trzeźwo myślący student w Jugosławii i poza Jugosławią nie da się już „złapać”.

Autorzy artykułów w „Studentzkim Liście” i „Narodnym Studencie”, przyjęli osobliwą, lecz nieoryginalną, bo dobrze znaną z wyżej cytowanych gadzinówek faszystowskich (które zaczęły używać tego stylu w chwili, gdy wojska radzieckie zbliżyły się w bliskawiczym tempie do Berlina), taktykę „obronców uciśnionych”. I w „jednym i w drugim piśmie na bite pół kolumny” wulwują swoje żale tym bardziej odrażające i nieszczerze, że pragną one ostrość bardzo szczelna kurtyną prawdę o metodach i postępowaniu titowskich trubadurów młodzieżowych i studenckich.

Pisząc o przebiegu obrad Komitetu Wykonawczego MZS w Londynie, na którym zapadła decyzja o zerwaniu kontaktu z kierownictwem organizacji młodzieżowej i studenckiej „NOJ” autor anonimowego artykułu opisuje w „Narodnym Studencie” trudności, na jakie napotkali obserwator Jugosławii - Jaksa Buczewicz, który przybył do Londynu, na KW w celu przedstawienia KW MZS „prawdy” o organizacji NOJ. Autor artykułu nie wierzy w niechęć, z jaką spotkał się emisariusz „dobrej woli” ze strony „stronniczej” większości Komitetu Wykonawczego.

„Ale adzież smućać przyjaciół „socjalistycznej” Jugosławii, jak

nie w Anglii, rządzonej przez „socjalistycznych” labourystów. Stanley Jenkins, przewodniczący Narodowej Unii Studentów Anglii, Walii i Północnej Irlandii, stary działacz „socjalistyczny” w ruchu studenckim, podał bratnią rękę „towarzyszowi” z Jugosławii. Przez trzy tygodnie, przed Komitetem Wykonawczym w Londynie radził z Buczewiczem, jak obronić Jugosłowiańskich kierowników ruchu studenckiego przed opinią demokratycznych studentów świata, reprezentowaną przez Komitet Wykonawczy MZS. To co uradził, spisał na ośmiu stronach małego formatu, wydrukował w drukarni Smith (Ebbs, LTD, Northumberland Alley, Fenchurch St., E.C.3...) i co najlepsze podpisał: Komitet Centralny Ludowej Młodzieży Jugosławii.

Ułożone i wydrukowane w 3000 egzemplarzy przez Jenkinsa, członka Labour Party i Buczewicza, członka „Komunistycznej” Partii Jugosławii, za pięćdziesiąt partynię (której partii - nieważne, albowiem chodzi o wspólną sprawę) memorandum, zostało rozkolportowane do wszystkich zakątków wysp brytyjskich.

Czy Centralny Komitet Ludowej Młodzieży Jugosławii wiedział o memorandum wcześniej, nim został podpisany, jest też nieistotne, bo przecież młoda „socjalistyczna” Jugosławia ma prawo uczyć się od weterana „socjalizmu” brytyjskiej Partii Pracy, jak się robi tanią propagandową „lipę”!

3-tygodniowy pobyt pana Buczewicza w Anglii, jak i achillesowe boje kolegi Jenkinsa na Komitecie Wykonawczym zakończyły się tym, czym mogły się tylko zakończyć - zerwaniem przez MZS kontaktu z kierownictwem NOJ.

Ale zastużona odprawa dana titowskim agentom w SFMD i MZS, nie zraża agentów z Belgradu.

„Narodny Student”, konkludując w swoim artykule wstępniym: „Ludowa młodzież Jugosławii, pomimo tych wykluczeń, będzie konsekwentnie pomagać swojej partii i narodowi w wybudowaniu socjalizmu, oraz w umocnieniu jedności demokratycznej młodzieży świata”.

W swojej konkluzji jednak „Narodny Student” nie napisał jeszcze jednej rzeczy, która warunkuje postawione w niej twierdzenia.

Bohaterska, patriotyczna młodzież Jugosławii, stanie do budowy socjalizmu w swoim kraju, umocni jedność demokratycznej młodzieży świata w szeregach MZS i SFMD, po zerwaniu krwawej tyranii kliki titowskiej, a w jej szeregu i obecnego kierownictwa organizacji NOJ, usiłującego bezskutecznie wzmocnić demokratycznej młodzieży świata, że stanowi reprezentację ludowej młodzieży Jugosławii.

Jerzy Witliń

## Studenci podejmują długoterminowe zobowiązania naukowe

Długoterminowe współzawodnicstwo pracy, zainicjowane przez rząbczą tow. Markiewkę - to nowy, szlachetny zryw ludu pracującego Polski, to nowy, doskonalszy etap budownictwa socjalistycznego w naszym kraju.

Postępowa młodzież studencka, będąca nierozważalną częścią mas pracujących, nie może i nie pozostaje na uboczu tego wielkiego i pięknego ruchu budowniczego, ruchu długoterminowych zobowiązań dla realizacji planu 6-cioletniego.

Dla studenta Polski Ludowej być budowniczym socjalizmu znaczy uczyć się, aby zapewnić naszej Ojczyźnie kadry wysokokwalifikowanych i ideowych fachowców dla gospodarki i kultury socjalistycznej polski.

Dlatego na apel tow. Markiewki, studenci odpowiadają długofalowymi zobowiązaniami naukowymi. Ze wszystkich ośrodków uniwersyteckich napływają krótkie meldunki studenckich przodowników. Myśl przewodnią każdego z nich - ukończyć studia w terminie, a nawet przed terminem z jaknajlepszym wynikiem.

Zobowiązania podejmują studenci na konferencjach uczelnianych ZAMP i zebraniach kół naukowych. Zobowiązania naukowe podejmują studenci członkowie ZAMP i koledzy niezorganizowani, studenci różnych kierunków studiów.

Z radością powitać należy fakt, że koledzy nasi podejmując zobowiązania naukowe, pamiętają również i o drugim poważnym zadaniu studenta ludowego - o aktywnej pracy społecznej.

„Zobowiązanie swoje wykonam” - stwierdza kol. Zdzisław Lewicki - pracując nadal aktywnie w ZAMP-ie na stanowisku młodszego asystenta w Zakładzie Anatomii Patologicznej Akademii Lekarskiej w Warszawie.

Kolega Z. Lewicki, student IV roku Akademii Lekarskiej podjął zobowiązanie zdania egzaminów dyplomowych w pół roku po otrzymaniu absolutorium.

Kol. Janina Wiercińska, studentka II roku Historii Sztuki UW podjęła zobowiązanie zdania 4-ech egzaminów magisterskich do połowy lutego 1951 roku, nie zaniedbując pracy społecznej. Kol. Janina Wiercińska nie jest członkiem ZAMP-u. Pracuje aktywnie w Kółkach Naukowych. Jej przykład jest dowodem głębokich przemian, jakie zaszły w świadomości zdecydowanej większości studentów, jest dowodem wzrastającego zrozumienia studentów dla gigantycznych wysiłków polskiej klasy robotniczej.

„W odpowiedzi na apel tow. Markiewki zobowiązuję się do terminowego ukończenia studiów z wynikiem przynajmniej dobrym” - donosi kol. Wojtacha Dorota, studentka II roku Akademii Handlowej w Szczecinie.

Kol. Wojtacha Dorota wezwała do długoterminowego współzawodniczenia dalszych swoich 7-iu kolegów. Kolekty Klimeczak, Jabłoński, Tazarek, Tomecka, Domagała, Sypczyński i Ślęzak wezwania przyjęli.

Długoterminowe zobowiązania naukowe podejmują również całe zespoły - Kola ZAMP-owe. Kolo 2 wydz. Dyplomatyczno-konsularnego ANP w Warszawie zobowiązało się ukończyć studia w przewidzianym terminie. W pierwszym rzucie Kolo zobowiązało się zdać maksimum egzaminów w sesji wiosennej i jesiennej.

Kolo 5 Wydz. Społeczno-politycznego ANP ma także swoich przodowników. Kolekty Pocheć, Ziembliński, Piotrowski i Dylawski zobowiązali się złożyć maksimum egzaminów w przewidzianym terminie.

Przykładów takich jest codziennie więcej. Realizacja zobowiązań przyspieszy przygotowanie krajowi fachowców.

Rozwijający się ruch długoterminowych zobowiązań naukowych wśród młodzieży studium i wychowuje prawdziwych przodowników nauki.

# „JA DRUGOJ TAKOJ STRANY

## NIE ZNAJU”

„W związku z nowymi sukcesami w dziedzinie produkcji przemysłowej i rolniej, osiągniętymi w roku 1949, w związku ze wzrostem wydajności pracy i zmniejszeniem kosztów własnych produkcji — rząd radziecki i Komitet Centralny WKP(b) uznały za możliwe obniżyć z dniem 1 marca 1950 r. — po raz trzeci z rzędu — państwowe ceny detaliczne artykułów spożywczych i towarów przemysłowych powszechnego użytku”.

Oto słowa oficjalnego komunikatu, donoszącego o nowym wspaniałym zwycięstwie ludu radzieckiego, o zwycięstwie, jakim żaden kraj na świecie pozyskać się nie może.

Po raz trzeci od grudnia 1947 r. robotnicy i kolchoźnicy, nauczyciele i lekarze, studenci i artyści

— wielomilionowa rodzina ludzi radzieckich cieszy się znowu najpiękniejszym owocem pracy ludzkiej — lepszym, zasobniejszym i radośniejszym życiem.

**POMYŚLMY** — chleb, masło, mięso, ubranie stają się w ciągu dwóch lat około o połowę tańsze, coraz bardziej upowszechnia się w domu człowieka radzieckiego pianino, radio, aparat fotograficzny, motocykl, książka i harmonia.

**POMYŚLMY** — w ciągu 2 lat wartość nabywczą zarobku człowieka radzieckiego wzrasta prawie dwukrotnie.

„Cztery i pół roku temu Związek Radziecki zakończył zwycięsko Wielką Wojnę Ojczyźnianą, którą prowadził przez 4 lata. Wojnę — jakiej nie zna historia. Ołbrzymia część europejskiej części ZSRR, potężne okręgi przemysłowe i rolnicze, zostały zdewastowane przez najeźdźcę faszystowskiego i działania wojenne. ZSRR poniósł największe straty w tej wojnie.

Podczas gdy w Ameryce milionerzy siedzieli sobie spokojnie, robiąc majątki na wojnie, znając ją jedynie z filmów i listów żołnierskich, wtedy ZSRR spływał krwią, wycęzał wszystkie swe siły w nadludzkim zmaganiu ze śmiertelnym wrogiem, broniąc bram Moskwy, Leningradu, Stalingradu.

A dziś — w USA ponura, pańszczyzna sytuacja w obliczu nieuniknionego kryzysu, rosnące bezrobocie, nędza, głód.

W ZSRR — kwitnie życie, piękne życie, słuszne życie, które staje się z dnia na dzień lepsze, lepsze niż wczoraj, lepsze niż przed wojną.

Jeszcze jedno porównanie:

W tym samym momencie kiedy imperialiści ścigają się wzajemnie w gorączkowym zbrojeniu, kosztem chleba codziennego dzieciaków milionów ludzi — w ZSRR chleb im bieleży, im lepsze mięso, im cieplejsza wełna — tym większa zniżka ich ceny.

Skąd się to bierze?

Gdzie źródło potęgi?

Czy to cud?

Cudów nie ma! Tam gdzie wszystko należy do wszystkich,

gdzie praca jest honorem, gdzie rządzi wyzwolony robotnik i chłop,

tam, gdzie najświętszym prawem jest Konstytucja Stałnowska,

tam, gdzie herbem jest sierp i młot,

tam, gdzie wodzem jest Stalin — inaczej być nie może!

I będzie jeszcze lepiej. Im dalej, tym szczęście i dobrobyt będą się potęgowały naprzekór wszystkim ciemnym siłom, naprzekór wszystkim podłym zamiarom, naprzekór staremu, zgłębionemu światu, **BO TAKA JEST WOLA LUDU, BUDUJĄCEGO KOMUNIZM.**

# W KRAJU 1.128.000 STUDENTÓW

Marksizm-leninizm uczy, że konstytucja jest odbiciem podstawowych cech danego społeczeństwa, jego struktury ekonomicznej, Konstytucja Stałnowska ZSRR z całą jasnością wyraża, co to jest socjalizm, co to jest prawdziwa demokracja.

Konstytucja stałnowska daje każdemu obywatelowi ZSRR prawo do pracy. Podczas gdy w krajach kapitalistycznych jest ponad 40 milionów całkowicie lub częściowo bezrobotnych, z czego w najbogatszym z krajów kapitalistycznych, w USA — 14 milionów, w Związku Radzieckim w przeciągu 1949 r. ilość robotników i urzędników wzrosła o 1,8 miliona. Dochód robotników i urzędników ZSRR w 1949 był wyższy od dochodu z 1948 r. o 12 proc. a w porównaniu z 1940 — o 24 proc. Dochód chłopów radzieckich w tym samym okresie wzrósł o 14 proc., a w porównaniu z 1940 r. — o 30

proc. Systematyczny wzrost stopy życiowej mas pracujących — jest prawem rozwoju społeczeństwa socjalistycznego.

Konstytucja Stałnowska zapewnia obywatelom ZSRR prawo do odpoczynku. Kapitalistów nie obchodzi sprawa odpoczynku dla mas pracujących. Tylko państwo robotników i chłopów postawiło sprawę troski o odpoczynek mas pracujących jako jedno z swych najważniejszych zadań.

W 1949 r. 5,2 proc. budżetu Związku Radzieckiego stanowiły wydatki na opiekę zdrowotną, a na oświatę 14,6 proc. Ogółem na wydatki społeczno-kulturalne wyasygnowano w 1949 r. 28,7 proc. budżetu ZSRR. Budżet USA na rok budżetowy 1950/1 przewiduje na oświatę — 1 proc., na opiekę zdro-

wotną — mniej niż 1 proc., podczas gdy na wydatki wojenne przewiduje się 71 proc. budżetu. Nic więc dziwnego, że w USA ponad 6 milionów dzieci nie chodzi do szkoły, a wśród dorosłych jest około 20 milionów analfabetów.

W Związku Radzieckim prawo do wykształcenia jest zagwarantowane przez stały wzrost ilości zakładów naukowych, stypendiów i innych warunków materialnych. Ołbrzymie znaczenie posiada urzędowość w ZSRR nauczanie w szkołach w języku ojczystym. Wystarczy podać takie fakty: w 1949 r. w 864 wyższych uczelniach ZSRR uczyło się 1.128 tys. ludzi (wraz z słuchaczami zaocznymi); w ciągu tegoż roku 6,6 miliona robotników otrzymało lub podwyższyło kwalifikacje. W ZSRR istnieje ponad 60.000 bibliotek, ponad 110.000 pałaców i domów kultury, czyteln i świetlic, ponad 809 teatrów.

Burżuazyjne konstytucje pełne są obietnic; obiecują one wolność słowa, prasy, zebrań, demonstracji itp. „Wolność osobista”, „Równość przed prawem” — te hasła są zwykłą obłudą w konstytucjach burżuazyjnych. Bo jakaż konstytucja może zapewnić prawdziwą równość, tam, gdzie istnieje ekonomiczna nierówność, jeśli istnieje eksploatacja mas pracujących przez kapitalistów i obszarników? Jakaż może być „wolność osobista” u bezrobotnego, który jest głodny i nie może znaleźć pracy?

Wolność słowa i dźwięku w burżuazyjnej demokracji istnieje tylko dla bogatych. Drukarnie, papier, cały aparat wydawniczy są własnością Hearstów, Mac Cormicków i lordów Beaverbrooków. Nieliczne postępowe gazety i czasopisma robotnicze podlegają stałym represjom.

O tym, jak wygląda wolność demokracji w krajach burżuazyjnych, najlepiej świadczy historia ruchu robotniczego w ciągu ostatnich kilku lat. Rządy burżuazyjne coraz częściej stosują wobec demonstracji robotniczych broń do czołgów, w tym w Francji rozstrzelano w sprawie górników walczących o podwyższenie swych głodowych płac. We Włoszech rozstrzelano demonstrację robotników i fernali stało się zjawiskiem codziennym.

Ustawa Taft—Hartley'a, komisja dla badań działalności anty-amerykańskiej, ucisk narodowy, lynche Murzynów, rasizm anglosasów — oto oblicze burżuazyjnej „demokracji”.

„Prawdziwa wolność — uczy Toł. Stalin — istnieje tylko tam, gdzie została zmiesiona eksploatacja, gdzie nie ma ucisku jednych ludzi przez drugich, gdzie nie ma bezrobocia i nędzy, gdzie człowiek nie drży o to, że jutro może stracić pracę, mieszkanie, chleb. Tylko w takim społeczeństwie jest możliwa prawdziwa, a nie papierkowa, osobista i wszelka inna wolność”.

Najlepszym świadectwem potęgi demokracji socjalistycznej, jej zasadniczej odmienności od demokracji państw kapitalistycznych są wybory do Rady Najwyższej ZSRR.

## SIEW — SPRAWĄ PAŃSTWA LUDOWEGO

Uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów w sprawie tegorocznej wiosennej akcji siewnej jest dokumentem dobitnie charakteryzującym nowy stosunek, nową rolę państwa ludowego, jako organizatora i kierownika produkcji, — nie tylko przemysłowej.

W kapitalistycznej Polsce przedwzrostowej o przeprowadzenie siewu, o maksymalne wykorzystanie ziemi ornej troszczyć się mógł tylko jej właściciel. Państwo nie interesowało się, ani produkcją, ani zapośredniczeniem kraju w zboże. Zresztą i tak wiadomo było, że zawsze chętnie kupi robotnika, niż go będzie mógł przeznaczyć na własne spożycie malarolny chłop. Obszarniczokapitalistyczny rząd obawiał się też jedynie „żywiłowej klęski”... urodzaju, obawiał się obniżki cen obszarzniczego zboża.

U nas w warunkach Demokracji Ludowej — każda tona zboża, podobnie jak i każdego innego towaru, wyprodukowanego rękami robotników i chłopów — służy zaspokojeniu potrzeb ludzi pracy miasta i wsi.

Stożąc życiową mas pracujących zależy od wzrostu produkcji przemysłowej i rolniczej. Żywołatny interes całego ludu pracującego wymaga, aby każdy hektar ziemi zdanej pod uprawę, został zaorany, aby nasze pola dały największy urodzaj.

Sprawa obszarznicza lub nieobszarznicza każdego kawałka ziemi przestała być prywatną sprawą, gospodarka stała się sprawą społeczną, sprawą państwa ludowego. I dlatego państwo także i w dziedzinie rolnictwa pełni u nas funkcje organizatora i kierownika produkcji. Państwo uzbraja pracującego chłopca w środki materialne. Państwo Ludowe, jak stwierdza Uchwała Komitetu Ekonomicznego „daje rolnictwu m.in. ogromne środki w postaci wielomiliardowych kredytów inwestycyjnych, tysięcy traktorów i maszyn rolniczych, setek tysięcy ton ma-

teriału siewnego i nawozów sztucznych, oraz miliardowych kredytów krótko i średnioterminowych”.

Wzmacnianie państwa ludowego stawia rolnictwu zadanie, zgodnie z wymogami ogólnokrajowych planów gospodarczych, i wymaga wykonania tych zadań. Zadania te — to zaspokojenie potrzeb żywnościowych ludzi pracy i zapewnienie surowców naszemu socjalistycznemu przemysłowi. Zadania te — to dalsze zwiększenie obszarów uprawy, likwidacja odłogów, racjonalne, zgodne z planem, wykorzystanie roli — to zwiększenie planowej produkcji zbożowej i hodowlanej.

Wykonanie tych zadań domaga się interes całego pracującego społeczeństwa. Sprawa całego społeczeństwa jest sprawą przeprowadzenia pierwszej wielkiej batalii o urodzaj — wiosennej akcji siewnej i dlatego uchwała Komitetu Ekonomicznego zobowiązuje „wszystkie władze, urzędy, instytucje, organizacje społeczne i związkowe do okazania największej pomocy przy przeprowadzaniu wiosennej akcji siewnej, zaś prasę, radio i film do czynnego współdziałania w swoim zakresie”.

Dzięki wysiłkom pracującego chłopca i robotnika rolnego, oraz kierownictwa Rządu Ludowego nasza produkcja rolnicza wzrosła w okresie planu trzyletniego o ponad 85 proc. Plan Sześcioletni przewiduje dalszy wzrost produkcji roślinnej co najmniej o 33 proc. a produkcji zwierzęcej — o 66 proc.

Na polach Państwowych Gospodarstw Rolnych, Spółdzielni Produkcyjnych, drobnych i średnich gospodarstw chłopskich — rozpoczyna się walka o wykonanie tych zadań. Plan walki opracowany został przez ludowy rząd. Zrealizowanie go jest sprawą honoru pracujących mas chłopskich, członków spółdzielni produkcyjnych, malarolnych i średniololnych gospodarzy, pracowników PGR i Państwowych Ośrodków Maszynowych. S. ZIELICZ

## Walczą o pokój i prawo do życia

Powojenne lata we Włoszech znamionuje niespotykany w historii tego kraju potężny wzrost politycznej aktywności mas pracujących, ich organizacji, wzmocnienie jedności szeregów klasy robotniczej.

Klasa robotnicza stała się ołbrzymią siłą, stojącą na czele walki mas pracujących kraju o pokój, niezależność narodową i prawa demokratyczne. Partia komunistyczna Włoch przeciwstawia wewnętrzną i zewnętrzną reakcję — bojowy, jednolity front mas pracujących.

Dla mas pracujących Włoch staje się coraz bardziej jasna zgubność polityki rządu, zmierzającej do zachowania przywilejów wielkich monopolów kapitalistycznych i obszarników, oraz podporządkowania całej ekonomiki Włoch interesom imperializmu amerykańskiego. Od chwili wydalenia z rządu wiośnią 1947 r. na rozkaz Waszyngtonu komunistów i socjalistów ustano ekonomiczne ożywienie, które miało miejsce po zwycięstwie ludu nad faszystami i wygnaniu niemieckich najeźdźców.

Tylko w ciągu roku urzeczywistniano „planu Marshalla”, produkcja przemysłowa zmniejszyła się o 5,6 proc., co stanowi 80 proc. produkcji 1938 r. Oddane kontroli handlu zewnętrznego w ręce imperialistów amerykańskich spowodowało wciąż wzrastający deficyt bilansu handlu zagranicznego, zmniejszenie ilości gotowej produkcji w eksporcie włoskim. Włosi pokrywają eksportem tylko 60 proc. importu. Amerykańscy businessmeni samowolnie powiększają ceny na swe towary wwożone do Włoch i narzucają wygodny dla nich kurs lira. Na rozkaz USA „modernizuje” się flota wojenna i buduje się bazy wojenne do dyspozycji „paktu atlantyckiego”. Z budżetu 1949/50 r. na wydatki wojenne wyasygnowano 300 miliardów lirów, wtedy, podczas gdy na przykład, na wydatki ministerstwa pracy wyasygnowano tylko 18 miliardów lirów.

Cieężar przygotowań wojennych i konsekwencje chaosu ekonomicznego spadają całkowicie na barki mas pracujących Włoch. Minimum konieczne dla egzystencji średniej rodziny wynosi 54 tysiące lirów miesięcznie, 41,8 proc. rodzin włoskich zarabia 22 tys. lirów miesięcznie, a 31,2 proc. — 42 tysiące. Tak więc, prawie 3/4 ludności Włoch żyje w skrajnej nędzy. W szczególności straszliwej sytuacji znajdują się całkowicie i częściowo bezrobotni, których jest we Włoszech ponad 4 miliony. W niektórych prowincjach bezrobocie obejmuje 16 — 20 proc. ludności. Warunki bytu mas pracujących są wyjątkowo ciężkie. Ponad 10 milionów rodzin pozbawionych jest najprymitywniejszych warunków mieszkaniowych.

Rząd de Gasperi znosi elementarne prawa demokratyczne mas pracujących. Przygotował m. in. projekty nowych ustaw o związkach zawodowych, mających na celu dalszy ucisk klasy robotniczej.

Inspiratorami ofensywy reakcji włoskiej na masy pracujące są imperialiści amerykańscy. Chcą oni przy-

gotować sobie Włochy jako jedną z baz wypadowych przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. W tym celu amerykańscy imperialiści dążą do zmocnienia władzy włoskich kapitalistów i obszarników, oraz Watykanu.

Masy pracujące Włoch odpowiadają reakcją wzrastającą walką o pokój, niezależność i prawa demokratyczne. W awangardzie tego potężnego ruchu kroczy Komunistyczna Partia Włoch, która liczy ponad dwa miliony członków.

Sojusznikami partii komunistycznej w tej walce jest partia socjalistyczna kierowana przez Pietro Nenni, licząca ponad pół miliona członków. Ilość członków tych partii wzrasta z dnia na dzień.

Ruch strajkowy przyjął szczególnie szeroki rozmach począwszy od 1948 roku.

Jednym ze wskaźników wzrostu sił demokratycznych był strajk powszechny 14 — 16 czerwca 1948 r., który wybuchnął na znak protestu przeciwko zamachowi na życie sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Włoch Palmiro Togliatti. W strajku tym udział brało 7 milionów ludzi. W czasie tego strajku ujawniła się głęboka miłość mas ludowych do Komunistycznej Partii Włoch.

O aktywności mas ludowych Włoch świadczą także potężne wystąpienia, jak 36 dniowy strajk 2 milionów robotników rolnych, 24 godzinny strajk solidarnościowy 2,5 mil. robotników rolnych, strajk 600 tys. robotników budowlanych, strajk marynarzy floty handlowej, powszechny 24 godzinny strajk 5 milionów protestujących przeciwko zamordowaniu przez policję chłopów w Torremangore, strajk miliona urzędników państwowych, potężne demonstracje mas pracujących całego kraju przeciwko zbrodni w Modenie.

Wszystkie te demonstracje miały miejsce w ciągu ostatniego półroczka.

Razem z robotnikami przemysłowymi kroczy wielomilionowe chłopstwo włoskie. Robotnicy rolni w oparciu o klasę robotniczą całego kraju, pod kierownictwem KP Włoch, walczą obecnie o przeprowadzenie powszechnej reformy rolnej.

Coraz większe masy inteligencji, rzemieślników, handlowców, drobnych przedsiębiorców protestują przeciwko marszalizacji kraju i przygotowaniom do nowej wojny.

Jednocześnie z rozszerzeniem frontu walki rośnie świadomość klasowa mas pracujących. Prawie każdy strajk oprócz zadań o zaspokojenie codziennych potrzeb odbywa się pod hasłami walki o demokrację, pokój, przyjaźń ze Związkiem Radzieckim.

Lud włoski coraz lepiej zdaje sobie sprawę z tego, że walki o likwidację nędzy i bezrobocia, o prawa demokratyczne mas pracujących nie można oddzielić od walki o pokój i niezależność narodową kraju. Walka mas ludowych Włoch o te sprawiedliwe cele, zlewa się z walką całego obozu demokratycznego o pokój, demokrację i socjalizm.

## ZWYCIĘSTWO I PORAZKA LABOUR PARTY

Jesteśmy więc już po wyborach w Anglii. Wyniki ich są jeszcze jednym faktem, demaskującym istotę tzw. „demokracji” zachodniej na przykładzie państwa, będącego jednym z najbardziej klasycznych przedstawicieli państw tego typu; faktem, wyraźnie ukazującym linię rozwoju sygnacji politycznej w państwie, rządzonego przez niedołężnych i niepopołanych socjaldemokratycznych „obwoiców” ludu.

Jakkolwiek Labour Party uzyskała i tym razem zwycięstwo w wyborach, to jest to jednak zwycięstwo pyrrhowskie. Większość, jaką Labour Party będzie w nowym parlamencie dysponowała, nie będzie bowiem przekraczała 10 mandatów. W ten sposób ogromna większość pięćdziesięciu mandatów, uzyskana przez Labour Party w 1945 r., skurczyła się do minimum.

Konserwatyści ponieśli klęskę jedynie dlatego, — twierdzi „Daily Telegraph” — że „upiór” liberalów nie pozwolił na skomasowanie głosów liberalnych na liście konserwatywnych.

Nie tylko to jednak było powodem „zwycięstwa” Labour Party. Pobieżna chociażby analiza rozdziału głosów wskazuje, że okręgi robotnicze głosowały na Labour Party. Według opinii prasy, obawa robotników przed przejściem kandydata konserwatywnego skłaniała ich, w obliczu skoncentrowanej ofensywy konserwatywistów, do której dopuścili „robotnicze” rządy labourzystów, do komasowania głosów na liście Labour Party. Mimo to konserwatyści odnieśli wielkie sukcesy. Sukcesy te były możliwe dzięki zdrazieckiej polityce Labour Party, która zmieniła zdobyte politycznie 1945 r. Polityka Labour Party doprowadziła do zmocnienia sił wrogów klasy robotniczej — pisze Harry Pollitt w ocenie wyborów w „Daily Worker”.

Ażeby ratować się przed ofensywą konserwatywistów, robotnicy zwarli szereg dookoła Labour Party, szer-

mującej frazesem „socjalistycznym”. Robotnicy angielscy w dużej mierze nie zdają sobie jeszcze sprawy, że Labour Party nie reprezentuje ich interesów, że jest partią zdrady robotniczej i że, jak obecnie, po pierwszym okresie swoich rządów, spowodowała wzrost sił konserwatywnych, tak dalsze jej rządy doprowadzą do dalszego zmocnienia sił reakcji, jeżeli klasa robotnicza Anglii nie położy w sposób zdecydowany kresu zdrazieckiej i oszukańczej polityce labourzystów.

„Będziemy mieli parlament reakcyjny — pisze Harry Pollitt — w którym nie usłyszy się głosu najbardziej postępowych elementów społeczeństwa angielskiego. Będzie to parlament bez Gallachera, Piratina, Pritta lub Plaets Millsa, którzy by mogli bronić interesów robotniczych”.

Polityka nowego rządu będzie polityką reakcyjną. Ale sytuacja tego rządu będzie nadzwyczaj trudna. Minimalna większość Labour Party w parlamencie pociągnie za sobą konieczność stanu stałej mobilizacji politycznej labourzystów, w wypadku nieznacznych nawet przekroczeń możliwych będzie w tej sytuacji kryzys polityczny. Nieobecność kilku labourzystów na sali obrad, a tym bardziej najniższy rozłam w łonie partii, stawia rząd labourzystowski przed widmem upadku. Z takiego stanu rzeczy niezadowoleni są również zaatlantycy protektorzy Anglii, którzy oczekiwali rządu, opartego o trwały większość parlamentarną, rządu, zdolnego do „stanowczych” decyzji. W tej sytuacji należy się liczyć nawet z możliwością przeprowadzenia nowych wyborów jeszcze jesienią bieżącego roku.

Wyniki wyborów w Anglii nie są wykładnikiem istotnych nastrojów. Jak zwykle bowiem w wyborach „zachodnio-demokratycznych” zastosowano szereg chwytów, które miały pomóc w zafaszowaniu opinii publicznej. Pomijamy „demokratyczną” ordynację wyborczą, dzięki której

okręgi, zamieszkałe przez dziesiątki tysięcy robotników, wybierają jednego członka parlamentu i jednego członka wybiera sam arystokratyczny uniwersytet Oxfordzki, albo mała gmina wiejska, całkowicie opanowana przez obszarnika. W obecnych wyborach zastosowano jeszcze cały szereg ad hoc spreparowanych metod. A więc na kartce wyborczej nie jest wymieniona partia kandydata, co pozwala na wykorzystanie niedojrzałości politycznej wyborców. Dalej, „tajność” wyborów nie przeszkadzała temu, że kartki wyborcze były opatrzane serijnymi numerami, dzięki czemu można się było dowiedzieć, na jakiego kandydata głosował dany wyborca. W wielu wypadkach wyborców jawnie szantażowano, grożono im usunięciem z domów, stano-

wących własność miejską, obszarnicy grozili robotnikom wydaleniem z pracy, władze kościoła katolickiego groziły ekskomunikacją każdemu, kto „mieliby się głosiwać na komunistów”.

Takie są „wolne” wybory w „demokratycznej” labourzystowskiej Anglii. Takie są swobody demokratyczne, które rząd Labour Party daje dziś robotnikom. A co niosą labourzystowskie rządy angielskim masom ludowym w najbliższej przyszłości? Kryzys, nędza, bezrobocie i zwycięstwo reakcji. Toteż angielskie masy robotnicze, odwrócić się od swoich rzekomych „obwoiców”, ażeby na drodze bezkompromisowej walki zdobyły to, o co walczą miliony robotników całego świata: pokój i socjalizm.

J. P.

## MELODIE BROWAY'U



# NIE CHCEMY KOZIKOWSKICH na naszych uczelniach!

Z 21 lutego obchodziliśmy wszyscy Dzień Solidarności z Młodzieżą Krajów Kolonialnych. W dniu tym Komitet Uczelniany FPOS i Zarząd Uczelniany ZAMP przy Politechnice Warszawskiej wydały ulotkę pod hasłem „W Waszej walce o wolność jesteśmy z Wami”, ulotkę wyzywającą do walki z uciskiem kolonialnym i z wszelką niewolą człowieka.

Z tej pięknej sprawy kilku studentów III roku Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej powołało sobie urządzić ohydny, prowokacyjny hec. Panowie ci „poprawiali” egzemplarze ulotki, wykreślając niektóre słowa i zdania w taki sposób, że ulotka nabrała całkowicie odmiennego sensu, sensu najzupełniej wyrażonego. Tak sreneprowokacyjną ulotkę kolportowali oni w czasie wykładów wśród studentów architektury.

Fakty? Są w ulotce takie słowa: „Getto hitlerowskie trwa nadal na olbrzymich polaczkach kuli ziemskiej. Zabija się dzieci, gwałci kobiety, torturuje i morduje mężczyzn, pali wioski i miasteczka. Takimi metodami usiłują imperialiści utrzymać się na terenach ogarniętych buntem wolności. Nazywa się to w ich języku „niesieniem cywilizacji zachodniej”. Ale autorom „poprawek” nie podobały się tutaj słowa „hitlerowskie”, „imperialiści”, „zachodniej”. Panowie ci zamazali te słowa. Proszę zobaczyć, co zostało: „Getto trwa nadal na olbrzymich polaczkach kuli ziemskiej. Zabija się dzieci, gwałci kobiety, torturuje i morduje mężczyzn, pali wioski i miasteczka. Takimi metodami usiłują utrzymać się na terenach ogarniętych buntem wolności. Nazywa się to w ich języku „niesieniem cywilizacji”. Jasne? Chyba jasne. Redaktorzy tak spraprowokacyjną ulotkę próbowali skierować ostrze swojej świadomej, oszczerczej prowokacji przeciwko walce z uciskiem kolonialnym, przeciwko walce o wolność i pokój i przeciwko władzy ludowej.

Ale czytamy dalej. Było w ulotce zdanie: „Dla nas nie istnieją ludzie czarni i biali, ludzie żółci i czerwoni”. To zdanie zostało wykreślone. To zdanie również nie podobało się rasistowskiemu autorowi prowokacji. „Istnieją tylko ludzie wolni i o wolności walczący, oraz ludzie niosący niewolę. Tych ostatnich zwalczają białe, aż do pełnego zwycięstwa”. Tak było w ulotce. A po „przeredagowaniu”? „Istnieją tylko ludzie wolni i o wolności walczący. Tych ostatnich zwalczają białe, aż do pełnego zwycięstwa”. I jeszcze jeden przykład: „Wolność idzie na świat coraz szybszym krokiem. Słowo „kolonia” przejdzie do lamusa historii jako jedna z największych hańb ludzkości”. Po skreśleniach wygląda to tak: „Wolność przejdzie do lamusa historii jako jedna z największych hańb ludzkości”. Autorzy prowokacji wyłożyli tu mimowoli swój własny program. Program ten poznaliśmy aż nadto dobrze w latach sanacji i hitlerizmu. Zadziwiająca ciągłość tradycji!

W takim duchu została poprawiona cała ulotka. I tak „poprawione” egzemplarze ulotki podpisane przez Komitet Uczelniany FPOS i Zarząd Uczelniany ZAMP wyżej wymienieni studenci ośmielili się rozpowszechnić.

Przedstawiamy tych panów: Kozikowski Ryszard — główny inicjator akcji, stypendysta Ministerstwa Oświaty, dalej Filipowicz Roman, Grzeszykowski Jerzy, wreszcie stousunkowo najmniej z nich czynny Jurek Jan. Godni przedstawiciele „złotej młodzieży”, znani ze swojego wrogiego stosunku do osiągnięć Polski Ludowej, z wrogiego stosunku do kultury i filmów radzieckich, z ironicznego komentowania ogłoszeń ZAMP-u i PZPR-u, z nieobecności na manifestacjach masowych. Ich wystąpienie jest zgodne z ich całą postawą, postawą — z wystąpieniem.

## MZS oczyścił i wzmocnił swe szeregi

(Dokończenie ze str. 1-ej)

W czasie odwiedzin na wielu uniwersytetach brytyjskich, zebrani ze studentami, które odbyliśmy po posiedzeniu KW, zrozumieliśmy, dlaczego kierownictwo Brytyjskiego Związku Studentów nie występowało otwarcie przeciw zasadniczym postulatom MZS, dlaczego głosowało ostatecznie za rezolucjami. Angielscy studenci mimo wpływu ponurej tendencji i płytkiej prasy kapitalistycznej, która laburzystowski min. Bevan, nazwał najbardziej sprostytuowaną na świecie — Economist 2), XII.1949 r.) mimo kampanii podżegania do wojny, mimo niedostatecznych informacji o pracy i celach MZS, są w ogromnej większości za pokojem.

Większość studentów angielskich jest niechętna imperialistycznej i agresywnej polityce swego rządu, przeciwna prześladowaniom w koloniach. Dla większości studentów angielskich bliskie są hasła MZS. Oto dlaczego kierownictwo Brytyjskiego Związku Studentów nie występuje otwarcie.

Przed ZAMP-em i FPOS-em stało poważne zadanie — włączenia ogółu polskich studentów do realizacji decyzji KW MZS. Trzeba stwierdzić, że sprawy MZS i SFMD, choć wiele

Dnia 28 lutego cała sprawa stała na Walnym Zgromadzeniu Wyborczym członków Związku Słuchaczy Architektury P.W. Zaden z czterech „panów redaktorów” nie przyszedł na to zebranie. Faszystowska odwaga cywilna.

Po długiej, dwugodzinnej dyskusji na ten temat, w której zabierało głos wielu studentów niezrzeszonych, członkowie ZSA uchwalili obrzymią większością głosów rezolucję, w której stwierdzają, że wspomniane wystąpienie 4-ch studentów architektury „nie tylko uwiacza godności każdego obywatela i studenta Polski Ludowej, ale również godzi w swą niesłychaną prowokacyjną formę w szczytną ideologię i gorące braterskie uczucia, jakie łączą cały naród polski z walczącymi o wolność ludami kolonialnymi”. Członkowie ZSA oświadczając, że studenci ci przez swój czyn odgradzili się od ogółu młodzieży i rzucili cień na imię studenta Polski Ludowej, postanowili wykluczyć ich ze Związku Słuchaczy Architektury P.W. na zawsze oraz zwrócić się do Dziekana Wydziału Architektury i do Rektora Politechniki Warszawskiej z żądaniem usunięcia tych studentów z uczelni.

Ale może jest to zbyt surowe żądanie? Może być to tylko niepoważny, beznamiętny żart, a nie świadoma robota polityczna? Naoczni świadkowie tej całej akcji stwierdzili podczas dyskusji, że odbywała się ona „na weselo”, że odbywała się ona „na weselo”, że wymieniona grupa „redagowała” i kolportowała zniekształcone ulotki jako świetny dowcip. W dodatku — trzeba to stwierdzić — cała forma tej prowokacji jest bez-

nadziejnie głupia. Może więc był to istotnie żart? Być może, że był to żart. Ale autorom tego żartu kazano kilkakrotnie zaprzestać tej roboty i jedyną ich reakcją na te uwagi były kpiny z tych, którzy je robili. Może był to żart. Ale my nie będziemy tolerować ludzi, którzy potrafią robić „żarty” i wyszydzać uczucia, które dla nas wszystkich są najdroższe, którzy mają czelność kpić sobie z naszych idei i z naszej walki, z naszego poczucia solidarności z walczącą młodzieżą kolonialną. Może był to żart, ale czyż nie było „tylko żartem” i doskonałą zabawą oenerowskie paikarstwo, napady na Żydów i lewicowych studentów i wszelkie ekscesy rozwydrzonych faszystów na uniwersytetach? To się także odbywało na weselo. Może był to żart, ale sposób przerebobienia ulotki przypomina nam najłpsze wzory oenerowskich piemek, reprezentujących „zaszczytną” ideologię rasizmu, nienawiści do wolności, nienawiści do klasy robotniczej i do jej międzynarodowej solidarności.

Rozpowszechnianie zniekształconej ulotki przez czterech studentów III roku architektury było świadomą prowokacją polityczną, skrytą pod maską „żartu”, pod maską pewnego bezrozumnego nastroju, który w ogóle panuje na Wydziale Architektury P.W. Bzsprzecznie pewną winę ponosi tu wydziałowa organizacja ZAMP-owa, która nie zauważyła we właściwym czasie, że nie wszystko na tym wydziale jest w porządku.

Ale może tych studentów ma jednak spotkać krzywda? Na to pyta-

nie odpowiedział jeden z dyskutantów na zebraniu ZSA: „Gdybyśmy tym ludziom pozwolili kontynuować studia i przejść do aparatu planowania w budownictwie, to tym samym wyrządzilibyśmy szkodę naszemu państwu ludowemu i naszej klasie robotniczej”. I zacytujemy jeszcze słowa innego uczestnika dyskusji: „Kilka lat temu znaleźli się studenci, którzy próbowali organizować akcje zbrojne przeciwko naszemu państwu. Zdrowa część młodzieży akademickiej potrafiła zająć właściwe stanowisko wobec tych faktów. W jakiś czas potem byliśmy świadkami reakcyjnych wystąpień ex cathedra, godzących w naszą ideologię. Postępowa młodzież studentka potrafiła i temu dać odpawę. Teraz widzimy inną fazę tej samej walki: wystąpienia już nie jawnie i otwarcie wrogie, ale skryte pod maską „żartobliwej” atmosfery. Ale to są ci sami ludzie, którzy kilka lat temu stosowali jeszcze zupełnie inne metody. Któż nam zaręczy że ci, którzy, dziś zniekształcają nasze ulotki, nie będą w przyszłości, gdy ukończą studia i przejdą do produkcji, zniekształcać naszych planów produkcyjnych?”

Podpisujemy się w pełni pod rezolucją zebrania członków ZSA, jak również pod podobną rezolucją przyjętą na zebraniu wydziałowej organizacji ZAMP-owej, które to rezolucje świadczą o tym, że olbrzymią większość studentów nie chce mieć nic wspólnego z grupą rasistów i prowokatorów. Domagamy się zupełnego wyeliminowania panów Kozikowskich ze społeczności akademickiej.

ZBIGNIEW GROTOWSKI

## 13 STUDENTÓW ALBAŃSKICH NA POLITECHNICIE WROCŁAWSKIEJ



Wrocław w lutym studentów albańskich, studiujących w liczbie 13 na wyższych uczelniach wrocławskich, spotykaliśmy na zgromadzeniach młodzieżowych, gdy wspólnie ze swymi polskimi kolegami stawali w obronie pokoju. Pamiętamy ich dobrze z Hali Ludowej, gdy młodzież manifestowała swą wolę utrzymania pokoju. Na trybunie stanął młodzieniec o śniadej twarzy, kruczych włosach i płomiennych oczach. Mówił poprawną polszczyzną, — łącząc się w imieniu swych albańskich kolegów z naszym głosem, z głosem całej demokratycznej młodzieży świata.

Albańscy studenci zaskarбили sobie serdeczną przyjaźń młodzieży wrocławskiej. Spotykaliśmy ich także w czasie przyjęcia dzieci greckich, gdyż znając dobrze język swych sąsiadów byli tłumaczami. Ale nie tylko tłumaczami. Trzeba było widzieć tę niezwykłą czułość, z jaką odnosili się do tych dzieci, które postradały rodziców w walce o wolność Grecji.

Przyjechaliśmy do Polski w październiku 1948 roku pod koniec trwania Wystawy Ziemi Odzyskanych we Wrocławiu — mówi nam jeden ze studentów albańskich Kambo Qevqep.

Nie znaliśmy wtedy ani jednego słowa polskiego. Języka waszego uczyliśmy się przy pomocy języka francuskiego i niemieckiego, którymi władaliśmy. Język polski był dla nas bardzo trudny. Mimo to zdołaliśmy

po dwu latach opanować. Od pierwszych chwil naszego pobytu w Polsce doznaliśmy tu tak wiele gościnności, serdeczności i zrozumienia, że nigdy w życiu o tym nie zapomnimy. Ja i 6 moich kolegów przez dwa lata studiowaliśmy w Jugosławii, jednakże po zdradzie kliku titowskiej opuściliśmy ten kraj. Jadąc do Polski wiedzieliśmy, że naród polski jest zbliżony do naszego, gdyż jednakowo kochamy naszą ojczyznę i potrafimy walczyć w jej obronie. W szkole średniej uczyliśmy się o udziale Polski w walce z hitleryzmem. Znamy historię Warszawy, obronę getta, tragedię Oświęcimia.

Przed wyzwoleniem Albanii przez Armię Radziecką niewiele z nas miało możność kształcenia się na wyższych uczelniach. Studiowała tylko garstka synów bogaczy lub kolaborantów. Była to śmiesznie mała liczba. Rocznie na studia wyjeżdżało około 20 studentów. Obecnie więc musimy się zdwojonej, ba, z potrójonej nawet energią nadrobić stracony czas. Wy, Polacy, pomagaliście nam w dużym stopniu. W tej chwili w Polsce studiuje 50 Albańczyków. Na politechnice profesorowie, asystenci i koleżki pomagali nam na każdym kroku. Pozwalano nam zdawać egzaminy w obcych językach. Albania nigdy nie zapomniała, że właśnie Polska pozwoliła jej na kształcenie kadr fachowców, którzy wezmą udział w budowie lepszego jutra naszego kraju. Obecnie już bez żadnych trudności zdajemy egzaminy w języku polskim i uczymy się z podręczników języka Adama Mickiewicza.

Następnie Kambo Qevqep opowiada nam o swym życiu.

Nasz przyjaciel albański mówi chętnie o swej ojczyźnie. Z każdego jego słowa przebija gorąca miłość ojczyzny i ludu wyzwalonego spod ucisku obcego kapitału.

Ojczyzna nasza jest piękna i bogata — mówi. — Niestety rabunkowa gospodarka okupanta włoskiego, a potem niemieckiego zrujnowała kraj. Teraz dopiero nadrabiamy zaogległości i przeprowadzamy odbudowę realizując nasz Plan Dwuletni. Albania ma piękną przyszłość przed sobą.

Od pierwszych dni okupacji młodzież albańska zorganizowała się w szeregach Związku Młodzieży Antyfaszystowskiej, pracującego pod kierownictwem Albańskiej Partii Komunistycznej. Związek ten skupiał w swych szeregach 95 procent ogółu młodzieży albańskiej. W pierwszym etapie naszej walki prowadziliśmy robotę dywersyjno-sabotażową. W drugim etapie młodzież nasza, począwszy od roku 1942 masowo wstępowała do partyzantki.

Po wyzwoleniu zaczęliśmy pracę nad rozbudową przemysłu. W okresie Planu Dwuletniego w stolicy buduje się wielki kombinat przemysłu włókienniczego, wielką cukrownię, fabrykę papieru, przetwórnice olei roślinnych. Rozbudowujemy sieć kolei żelaznych. W pracy tej otrzymujemy wydatną pomoc od Związku Radzieckiego i państw demokracji ludowej.

Kończąc naszą rozmowę przedstawiciel studentów albańskich we Wrocławiu prosi o wyrażenie serdecznego podziękowania Bratniej Pomocy Studentów Politechniki i Uniwersytetu we Wrocławiu oraz FPOS, dzięki którym życie ich ułożyło się tu jak najlepiej i dzięki którym studenci albańscy w Polsce mogą spokojnie kontynuować swe studia. Organizacje te przysły im z dużą pomocą, organizując specjalne kursy korepetycyjne dla studentów — obcokrajowców.

Pokończyliśmy nasz kraj i cieszymy się z jego rozkwitu i wzrastającego dobrobytu nam pracujących Polaki „udowej. Gdy powrócimy do naszego kraju, który również znajduje się w marszu ku socjalizmowi pod przewodem bohaterstwa dowódcy walk wyzwolitej generacji bronci Enver Hody — będziemy zawsze jak najserdeczniej wspominać pobyt w waszym pięknym kraju, wśród drożych nam przyjaciół Polaków.

Stanisław Dyn

## Dyskutujemy na temat kadr asystenckich

# WYSUWAM KONKRETNE PROPOZYCJE



abierając głos w dyskusji na temat asystentów, pragnę zacytować od krótkiej porównawczej analizy sytuacji na odcinku młodszych kadr asystenckich.

Kol. Pomykało cytując liczby absolutne nie podaje przyczyn politycznych obecnego stanu rzeczy. Jakże są te przyczyny? Front walki klasowej przebiega nie tylko wśród kadry profesorskiej, ale również wśród młodzieży studiującej. Przy czym walkę tę charakteryzuje większa zawziętość i większy ładunek polityczny.

Przedmiotem walki była i jest walka o wpływ i oddziaływanie na podstawowe masy studentów niezrzeszonych. Jednym z zasadniczych ogniw możliwości tego oddziaływania były i są kadry młodszych asystentów. Trzeba z całą świadomością stwierdzić, że w walce tej poprzednie cztery organizacje ideowo-wychowawcze a po tym ZAMP poświadczyły zbyt mało uwagi i pozwoliły na obsadzenie stanowisk młodszych asystentów ludźmi nastawionymi nie tylko ideologicznie, ale przede wszystkim praktycznie, wrogo do Polski Ludowej. I wydaje mi się, że zasadniczą przyczyną obecnej sytuacji na odcinku asystentów jest fakt niedoceniania go przez naszą organizację, która przede wszystkim nie szukała i nie przygotowywała ludzi na stanowiska asystenckie.

Przejdźmy teraz do właściwej analizy sytuacji. Kol. Pomykało w artykule swoim nie zaznaczył, że na skutek rozpoczęcia w ubiegłym roku ofensywy ideologiczno-politycznej ZAMP-u i na tym odcinku mamy już poważne osiągnięcia. I tak na przykład w roku 1947/48 na ogólną liczbę blisko 2.000 młodszych asystentów — zaledwie 100 było członkami ZAMP-u, przeważająca zaś reszta pozostałych asystentów rekrutowała się spośród

przedstawicieli lub zwolenników „apolitycznej” młodzieży z Caritas Akademica i Sodalitacji Marińskiej. Na stanowiska asystentów dostawali się tacy ludzie, jak Kirsz Wanda — Wydz. Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego, najbliższa współpracowniczka kol. Derusa. (Czytaj „Po prostu” Nr 4 „Wrocławskiej Caritas”). Dziś mamy na blisko 2.500 młodszych asystentów 300 ZAMP-owców, czyli w ciągu jednego roku zwiększyliśmy liczbę młodszych asystentów ZAMP-owców prawie trzykrotnie. Z drugiej strony dzięki energicznej akcji spowodowano usunięcie ze stanowisk asystenckich znaczną część zdecydowanych wrogów.

Sukcesy te nie znaczą jednak, że sytuacja ulega zasadniczej poprawie, gdyż nie decyduje tu tylko

ilość ZAMP-owców na stanowiskach asystenckich, ale zmiana układu klasowego wśród młodszych asystentów poprzez obsadzenie etatów studentami związanymi klasowo z obecnym ustrojem, z zachowaniem oczywiście wysokiego poziomu naukowego tych ludzi.

Przejdźmy teraz do ostatecznych wniosków w tej sprawie: 1. Wydaje mi się, że słuszne jest twierdzenie kol. Pomykała, że do walki o kadry asystenckie należy zmobilizować całą organizację Z. A. M. P-ową, drogą tej mobilizacji powinna jednak przebiegać nie tylko przez zespoły naukowe, ale powinna się rozgałęzić od postawienia tych zagadnień na najniższych komórkach organizacyjnych Z. A. M. P-u — zadaniem wyszukiwania odpowiednich kandydatów (wsród

ZAMP-owców i niezorganizowanych na dany rok).

2. Wytypowanych ludzi należy odpowiednio nastawić do przyszłej pracy asystenckiej.

3. Wystąpić do Ministerstwa Oświaty z konkretnymi projektami zmiany obecnego systemu nominacji asystentów, opierając się na zasadzie, że każda nominacja na stanowisko młodszego asystenta wymaga udziału czynnika społecznego w postaci przedstawicieli Związku Zawodowego i przedstawicieli studentów. Proponowałbym, by w skład Komisji Wydziałowej od Spraw Asystenckich podane przez kol. Pomykała wszedł nadto dziekan wydziału, kierownik zaś katedry zasiadałby w Komisji w wypadku rozpatrywania spraw jego katedry.

4. Wystąpić do Min. Oświaty o podwyższenie wysokości uposażeń młodszych asystentów.

5. Równocześnie jednak nie czekając na rozwinięcie postulatów wymienionych w punktach 3 i 4 należy zmobilizować wszystkie środki, które mogą nam pomóc choćby częściowo w rozwiązaniu zagadnień młodszych asystentów.

Wydaje mi się, że mamy warunki umożliwiające nam dokonanie zasadniczego przełomu na odcinku asystenckim. Polityczne oblicze kadry profesorskiej, oceniając je ogólnie, umożliwia ofensywę na odcinku asystenckim nawet na wydziałach humanistycznych, czego najlepszym przykładem jest grupa postępowych asystentów na Wydz. Humanistycznym Uniwersytetu Wrocławskiego, którzy mimo wrogiego często stosunku profesorów prowadzą na swych stanowiskach olbrzymią robotę wychowawczą. I dlatego trzeba z całą ostrością zważyć statyczne i mechaniczne postawienie sprawy kadr asystenckich. Nie przyczynia się to do naprawy stosunków, a wręcz przeciwnie — do ich skomplikowania. Artykuł zaś kol. Pomykała był właśnie najlepszym przykładem mechanicznego i statycznego postawienia zagadnienia.

## POSTĘPOWY UCZONY FRANCUSKI znajduje w Polsce schronienie PRZED REPRESJAMI RZĄDU BIDAULT

Gazety doniosły, że wybitny uczonec francuski, profesor psychologii College de France — Henri Wallon został zarządzeniem ministra oświaty Deibosa usunięty z katedry i przeniesiony w stan spoczynku. Zarządzenie to stanowi represję rządu Francji wobec prof. Wallona za jego postępowe przekonania polityczne i aktywny udział w walce o pokój; przez wozagaczom wojennym. Francuski świat nauki, oburzony aktem dyskryminacji wybitnego uczonego, oraz Związek Zawodowy Pedagogów zorganizowały w końcu lutego akademie dla wyrażenia prof. Wallona swej solidarności i uznania za jego długoletnią pracę badawczą. Wskutek zakazu min. Deibosa akademia nie mogła odbyć się w auli Sorbony ani w aulach uniwersyteckich i znalazła w ostatniej chwili pomieszczenie w Mason de Chimie.

Na zebraniu w imieniu Uniwersytetu Jagiellońskiego i Ministerstwa Oświaty R.P. przemawiał delegat polski, prof. Tomaszewski. Zwrócił się do prof. Wallon z propozycją objęcia przez katedry psychologii i pedagogiki dziecięcej na U. J. w Krakowie.

„Rosnąc łana, Drogie Profesorze, o przyjęcie katedry uniwersytetu krakowskiego — oświadczył prof. Tomaszewski — naród polski, uczeni polscy, przyjaciele Francji pragną jednocześnie złożyć hołd Panu osobiste i Państwu dorobkowi naukowemu, wyrazić Panu swą solidarność oraz wiarę w przyszłość przyjaźni polsko-francuskiej i braterstwa między narodami...”

Wzruszony prof. Wallon przyjął propozycję polską wśród niemiłych oklasków zebranych.

„Tę sucho fakt. Lecz ich historyczna wymowa jest doniosła i nieodparta. Przez długie dziesiątki lat niewoli polscy artyści, uczeni i działacze skupiali się we Francji, która stała się dla wielu z nich drugą ojczyzną. Mickiewicz i Chopin stworzyli w Paryżu największe swoje dzieła. Jarosław Dąbrowski własną krwią przypieczetował na paryskim bruku przyjaźń i braterstwo rewolucyjnej Francji i Polski. Maria Curie-Skłodowska we francuskiej pracowni dokonała wielkich odkryć naukowych i na zawsze związała swym nazwiskiem oba narody.

I chociaż już Adam Mickiewicz jako profesor tego samego College de France, z którego obecnie reakcyjny minister usunął prof. Wallon, doznał sztywno reakcyjnego rządu, choć dla wielu emigrantów gorzki był wygnany chleb we „Francji — ziemi cudzej” — to jednak przez długie lata przyjaźni lud na zachodzie Europy udzielał schronienia Polakom prześladowanym we własnym kraju przez rządy zabobrze.

W XX wieku, na skutek rewolucyjnych przemian w Europie wschodniej obróciło się koło historii, zmienił kierunek dziejowy, szlak postępu. W zmarshallizowanej Francji, antyfrancuski reżim nie tylko gnębił i wysiedlał polskich literatów, naukowców, działaczy społecznych, bojowników o wolność przeciw faszystom, nie tylko maltretuje i więzi własną klasą robotniczą, ale odbiera obywatelstwo francuskim poetom i możności pracy francuskim postępowym uczynom.

Za dolarową kurtyną w Paryżu Bidaulta, Delbosa, Mocha, Schumana i de Gaulle'a, w pobliżu „atlantyckiego sztabu” gen. Bradleya — nie ma miejsca dla prof. Wallon. Jest dlań miejsce, opieka i pomoc w Krakowie, w najstarszym uniwersytecie Polski Ludowej. Tutaj nikt nie będzie kniebował mu ust, utrudniał mu pracy — przeciwnie, wykłady jego powitane zostaną z radością i wdzięcznością i z pewnością przyniosą głęboką korzyść polskim studentom, a przez nich całemu społeczeństwu.

Sprawa prof. Wallon to jeszcze jedna wymowna ilustracja „wolności nauki” w wasalskich krajach Wall Street. Potwierdza ona zarazem tezę, że kraj zwycięskiego socjalizmu i państwa demokracji ludowej są dziś prawdziwą „ziemią obiecaną” bojowników o wolność i pokój z całego świata.

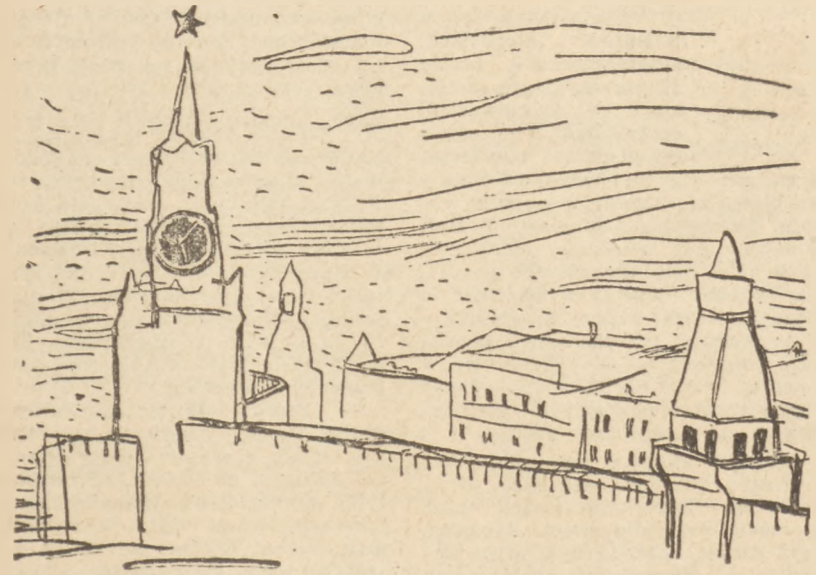


Prof. Henri Wallon (pierwszy od prawej) był naszym gościem na wrocławskim Kongresie Pokoju w sierpniu 1948 r. Obok niego Eugenie Cotton, przew. Światowej Federacji Kobiet Demokratycznych, oraz piosarż Roger Vailland. (Fot. Film Polski).

Nopisał  
JERZY GRYGOLUNAS

Ilustrował  
zespół studentów ASP  
w Warszawie

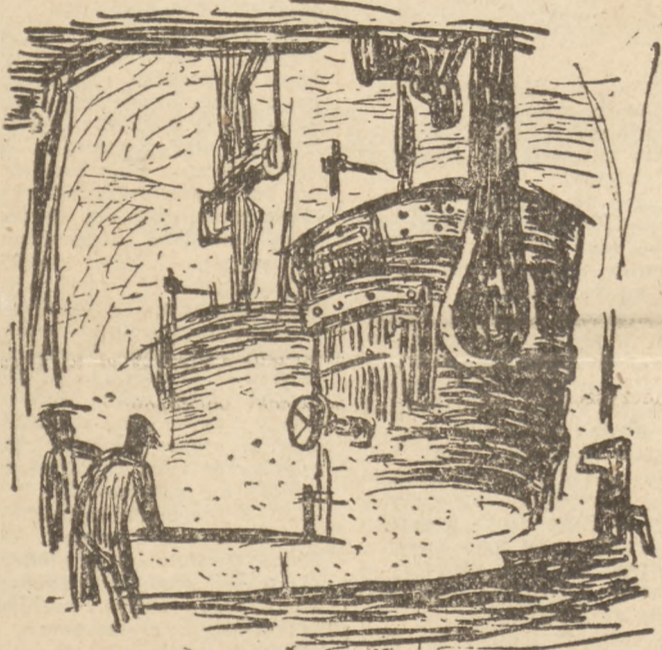
# MAŁA SYMFONIA PRACY



Rys. J. Cwiertnia

## LIST PIERWSZY

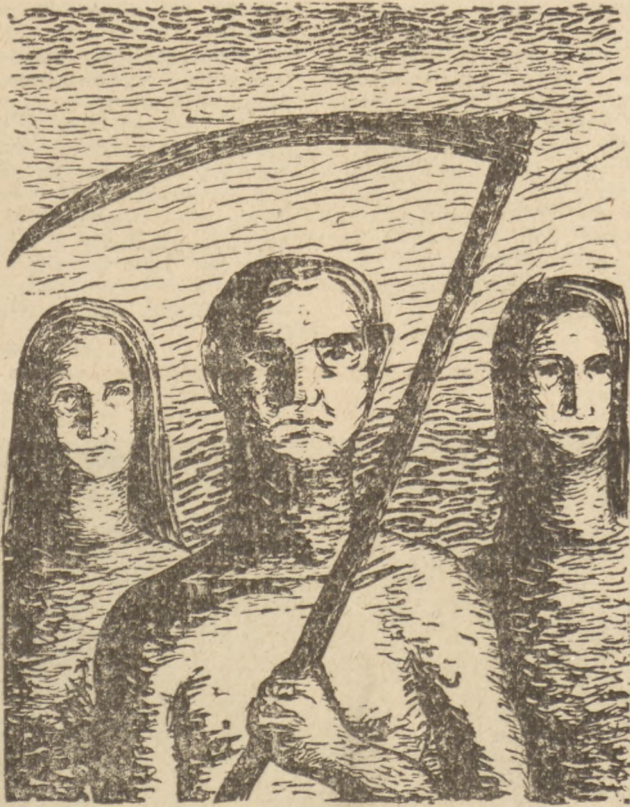
Kiedy wiatr wiał z południa  
wychodziłem na pola.  
Kiedy wiatr wiał z zachodu  
wychodziłem przed sień.  
Zegar wieży kremlowskiej  
w radio północ wydzwaniał:  
ja takiej drugiej strony nie znajdu  
gdzie tak wolno dyszt czołowiek.  
Kiedy wiatr wiał z południa  
czułem krew, jęki rannych.  
Kiedy wiatr wiał z zachodu  
czułem zemstę i śmierć  
Zegar wieży kremlowskiej  
w radio ranek wydzwaniał.  
Pola nasze, fabryki  
zaczynały swą pieśń.



Rys. J. Cwiertnia

## Huta „Pokój“

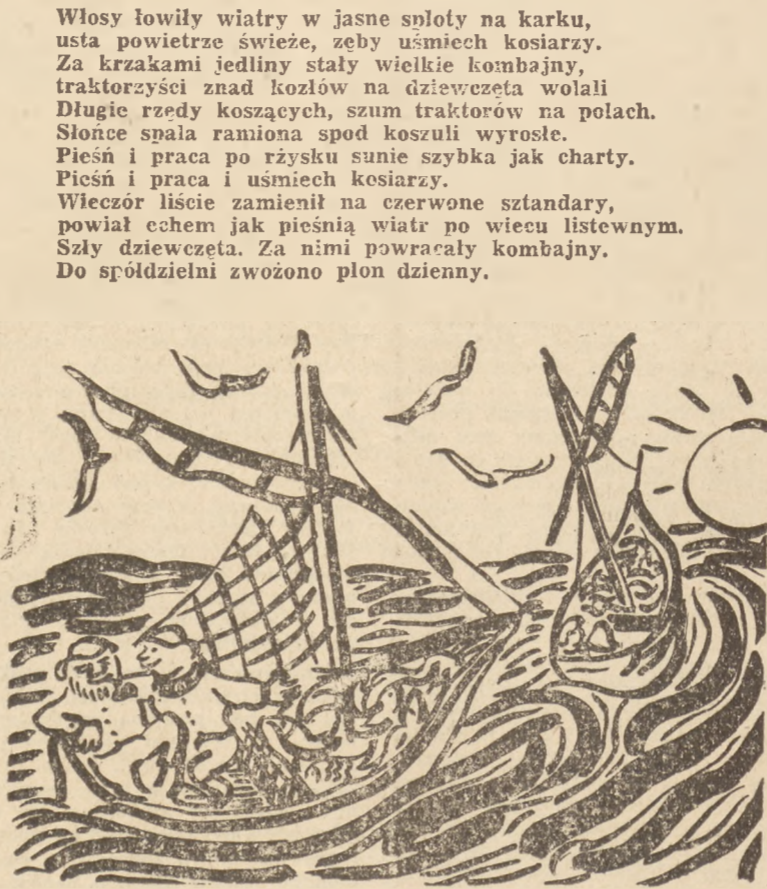
Biała stal płynie ciężko. Dymią gliniane stągwie.  
Zielone jest powietrze, kiedy oczy odwrócisz od pieca.  
Hutnicy spod ręki zgiętej sprawdzają różowe ognie.  
Biała stal płynie w formy fosforowaną rzeką.  
Tu budują Warszawę: mosty, szyny, żelbeton.  
Odbudują Polskę: zgięci, w formy wsiuchani.  
Kiedy wysoko jak żagle dym unosi się z pieców,  
przyszłym miastom, fabrykom, nowe nazwy wymarzasz.



Rys. M. Oberländer

## Kombajny zbierają plon

Szli kosiarze. Srebrne ostrza zbierały z kwiatów  
złoty puch, żółty zapach, czerwien maków i malin.  
Kofywały się ciała, marynarze na polnych pokładach.  
Chłopi pieśń marynarską wydzwanieli kosami.  
Zboża jak lasy stały pełne baśni i chleba.  
Tysiąc hektarów maki, tysiąc hektarów żyta.  
Szli kosiarze. W oczy napływał im błękit.  
Nad miedziami skowronki przefruwały jak fletnie.  
Szły dziewczęta i pieśni na spotkanie skowronkom  
biegły w górę jak białe gołębice.



Rys. J. Sienicki

## Połów rybaków

Wolny rejs znaczą fale małych łodzi rybackich.  
Słońce uwija gniazda w oczach sznurowych sieci  
W nocy w gniazda błękitne zaplatają się księżyc.  
Mewy w dzień łowią ryby wyrzucane z sieci.  
Brzegiem płyną rybacy szlakiem dziadów i ojców.  
Łodzi motory na wodzie tkają kręgi oliwy.  
Stada mew fruń nisko za fregatą rybacką,  
gdy wracają do portu z pełnym w łodziach połowem.



Rys. J. Sienicki

## Pieśń przodowników

Maszyny przeda jedwabników  
nici pajęczyn sieciom cieńsze.  
Pomiędzy nimi dwie dziewczyny,  
jak muzy robotnice piękne.  
Ręce o palcach rozpedzonych,  
oczom nierówny promień gwiazdy.  
Bystre jak oczy leśnej sarny  
spojrzenie dziewcząt w nie wpatrzone.  
Imiona ich to: Miłość, Praca.  
Dwie muzy, dwie dziewczyny piękne.  
Miłości praca nie ulegnie.  
Miłość pracy się nie uleknie.  
Przędą. Nic biegnie niezłym promień,  
drzy i wychodzi z rąk maszyny.  
Wyprzedzą z niej swe trzysta procent  
proletariackie dwie dziewczyny.

## Dzień w kopalni „Pstrowski“

Przez śnieg górnicze latarenki  
kolyszą ciszę. Noc odchodzi  
od szybów kopalin. Księżyc cienki  
jak rogaliczek wchodzi w gwiazdy.  
Gwizdzą syreny. Kręczy każdy  
na windy szybów. Ziękła na dół.  
Staje poważny. Tak caczyna  
górnik swą pracę na kopalni.  
Bryły iskrzące, bryły węgla  
toczą się szybko w wagonikach.  
Bryły iskrzące, bryły węgla  
niosą zwycięstwo dla człowieka.  
Bryły iskrzące w blasku latarń.  
Bryły iskrzące w świetle słońca  
Bryły jak gwiazdy, bryły ciepła.  
Bryły zrodzone w blasku latarń.

Przez śnieg górnicze latarenki  
wieczór ujmuje w ręce zmierzchu.  
W świetlicy radio, książki, pisma.  
Prelegent mówi: towarzysze  
węgiel rąbamy, węgiel zimny,  
a wartość jego serca spala  
na radość, dosyt i szczęśliwy  
może być ten co go wytwarza.  
Szczęśliwy, bo zwycięstwo kuje  
razem z hutnikiem, tkaczem, chłopem,  
Szczęśliwy, bo buduje przyszłość  
dla dzieci swych i socjalizmu.  
Wam przodownicy pieśń radości.  
W sny wskrzyszacie waszych ojców.  
Wam pomnik wykuły z miłości.  
Na śniegu jasne prostokąty.  
Noc schodzi z gór i sny zapala.  
Spać idą w noc te przodownicy.  
Dzień powitają latarkami.



Rys. H. Krzysztofiak (WSSF)

## Przodownik Ziarny buduje PDT

Niosły oczy murarzy cegły  
szybkościowcom na rusztowania.  
Unosiły wapno i kielnie.  
Nowe piętra rosły co rano.

Wiatr rozwiewał włosy murarzom  
Mróz porała twarze i ręce.  
Budowali Dom Towarowy,  
w którym żony kupią sukienki.

Nad oknami pierwszego piętra  
lot jaskółek rysował nuty.  
Nad oknami piątego piętra  
lot jaskółek rysował nuty.

Za wąsłtami ptaków skrzydłami  
symfonicznej smyczki orkiestry:  
kielnie, mioty, wapno i cegły  
unosily ręce murarzy.

Przed oknami trzeciego piętra  
lot jaskółek rysował nuty.  
Przed oknami ósmego piętra  
lot jaskółek rysował nuty.

Murowali dom robotnicy.  
PDT. Swój sklep codzienny.  
A na każdym postawił piętze  
pomnik pracy przodownik Ziarny.

## LIST DRUGI

Przez świat, przez drogi, tory, rzeki,  
przez morza — fala nieznawisli  
kapłanów złota wznosi dlonie  
i ciska groźbą śmierci.



Rys. M. Oberländer

Urniebiających prawo straszyc.  
Umierających głos jak piłka  
odbija się od pancernika.

Przeciwko bombom atomowym  
praca wykuwa swe zwycięstwo.  
Przeciwko bombom wodorowym  
triumf żołnierzy socjalizmu.

Niezapomniano nukli dzieci  
i krematoriów Oświęcimia.  
Nie zapomniano Hiroszimy,  
gdzie krwią nasiąkła ziemia.

Wam bracia, wam powstającym:

Tobie dziewczyno grecka.  
Tobie Inez hiszpańska.  
Tobie chłopcze z Juventud.  
Wam wszystkim kroczącym dumnie  
w ogień pocisków śmierci.  
Tobie Virro z Bombaju.  
Tobie chłopcze z Indochin.  
Wam wszystkim z Indonezji,  
Chin, Afryki i Francji.  
Ze wszystkich krajów świata.  
Zamkniętym, zamczonym.  
którym skradziono wolność.  
Skradziono uśmiech, szczęście.  
Zabrano nocę miłości.  
Przeciwko bombom atomowym  
praca wykuwa zwycięstwo.

Robotnicy polscy zanieście  
pозdrowienia walczącym jeszcze.

# Głos kobiety naszych czasów

## Przemówienie matki Zoi Kosmodemiańskiej na Kongresie Pokoju w Paryżu

W roku 1941 Zoja miała zaledwie osiemnastolat. Stojąc na progu życia, w rozkwicie swojej młodości marzyła o szczęściu, o miłości, o owocnej pracy dla dobra swej ukochanej ojczyzny. Nie sądziła, że się to spełni. Nie sądziła, że jej marzenia zniszczyłyby ją. Kiedy w październiku 1941 roku rozpoczęły się boje pod Moskwą, Zoja oświadczyła:

„Mamo, idę na front, do partyzantów. Zrozumi, mamo, nie mogę siedzieć z założonymi rękoma, gdy fascysty zagrażają Moskwie. Jestem dumna, że będę walczyła przeciwko fascystom, i ty bądź dumna, że idę na front. Tylko nie żegnaj mnie łzami, nie trzeba!”

Na pożegnaniu Zoja powiedziała: „Wróć jako bohaterka, albo zginij jako bohaterka, a ty, mamo, nie trać łez!” — i uszczęśliwiała się. Tak, o to, z głęboką wiarą w zwycięstwo miłośników naszych dżeci szły bronić ojczyzny.

Wraz z grupą partyzantów przeszła Zoja przez linię frontu na pozycję, zajęty przez przeciwnika, i w grupie też walczyła z wrogiem cierpiącym niedostatek i znoszącym największe trudności. Ostatni czyn bohaterki Zoi przypada na koniec listopada 1941 roku. Przeszła się ona do zajętej przez fascystów wsi Pietryszczewo. Tam schwylił ją żołnierz niemiecki, gdy wykonywała powierzone jej zadanie bojowe. I zamęczli ją czołgi moją kaci fascystowskiej. Torturowali ją wszelkimi sposobami, bili ją pasami i kołbami, wypędzali nagą na mroź. Ci okrutni mordercy i sępacze zabawiali się fotografując Zoję, stojącą z pięć na szyi obok szubienicy. Lecz Zoja Zoi kochała swój naród, była wierną córką ojczyzny, mężna była i nieugięta. Na tortury katów odpowiadała wzgardą. Przed samą śmiercią, zwracając się do wieśniaków, otaczających szubienicę, powiedziała:

„Nie boję się śmierci, towarzysze. Umierać za swój naród to szczęście!”

Następnie, zwróciwszy się do żołnierzy fascystowskich, Zoja krzyknęła:

„Powieszcie mi teraz, ale ja nie jestem jedyna. Jest nas 200 milio-

nów, wszystkich powiesić nie zdołacie, a moja śmierć będzie pomśczone. Tak czy inaczej — zwycięstwo będzie nasze!”

A gdy pociągnięta przez kate pięta zacięła jej gardło, rozciągnęła pięte obciętą rękoma i natężając wszystkie siły zawołała:

„Żegnajcie towarzysze! Walczcie, nie bójcie się. Stalin jest z nami, Stalin przyjdzie!”

Tak oto, z imieniem Stalina na ustach, z wiarą w nasze zwycięstwo, odeszła moja dziewczeczka

Fascyści zabili moją Zoję, lecz imię jej jest dzisiaj sławne w całym Związku Radzieckim, na całym świecie. Stało się ono symbolem męstwa i bohaterstwa dla całej postępowej ludzkości. Jej przedśmiertne słowa, nie do walki usłuchały miliony młodzieży.

By bronić ojczyzny, by zniszczyć fascystów, by się zemścić za śmierć Zoi, poszedł na wojnę mój jedyny siedemnastoletni syn Aleksander.

„Kocham ojczyznę nie mniej niż Zoja” — mówił.

Błogosławiąc syna, powiedziałam mu:

„Bądź taki jak Zoja!”

W jednej z walk Aleksander zentował się z oddziałem fascystów, którzy zamordowali Zoję. Jako starszy lejtnant gwardii i dowódca dział pancernego przeżył on wraz z Armią Radziecką drogę od Głucka do Prus Wschodnich. W zwycięskiej walce o Königsberg padł na polu chwale. Przewiozł jego ciało, do ukochanej Moskwy i spoczęło tam ono obok matki Zoi, gdzie na czarnym marmurowym pomniku wyrzeźbił się słowa: „Najdroższe co posiada człowiek — to życie. Otrzymuje je raz jeden i powinien przeżyć je tak, by mógł przed śmiercią powiedzieć: „Życie całe i wszystkie swe siły złożyłem w ofierze temu, co najszlachetniejsze na świecie — walce o wyzwolenie ludzkości!”

Fascyści odebrali mi dzieci moje. Ciężka to strata. Lecz nie jestem samotna. Jest nas wiele matek, których dzieci poświęciły się za wolność naszej ukochanej ojczyzny, za wolność całej ludzkości.

Niesmiertelne bohaterstwo milionów ludzi radzieckich, którzy nie szczędzili swego życia w krwawych walkach z faszyzmem, odkrył naród radziecki wielkopomną chwałą. Obecnie kraj nasz oddany pokojowej pracy twórczej, lecz się pomysłnie z ciężkich ran zadanych przez wojnę. Kraj nasz pragnie trwałego i sprawiedliwego pokoju na całym świecie.

Przez pamięć o mojej Zoi odwie-dają mnie często dziecięta i chłopczy, opowiadają mi o sukcesach, zwierają się ze swych marzeń i planów. Gdy spoglądam na te młode twarze i słyszę ich bezstroskie śmiechy, ogarnia mnie głęboki lęk o ich przyszłość. Wrogowie pokoju przygotowują nową wojnę. Imperialiści zawierają sojusze wojenne, odcinają się działa, produkując się pociski i bomby atomowe, by na nowo zabijać i kaleczyć ludzi.

Agresorzy przygotowują się, by skierować całą swoją potęgę wojenną przeciwko twierdzy pokoju — przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Ale wojna, którą gotują imperialiści, będzie nie tylko wojną ze Związkiem Radzieckim. Jest ona groźna dla każdego ogmiska doinowego, rozbiłże setki, tysiące spokojnych rodzin we wszystkich krajach, zgubi i skaleczy miliony istnień ludzkich.

Pytam was, drodzy towarzysze: broni w walce o pokój, czyżby krew dzieci naszych przelana została na próżno? Czy pokój, zdobyty za cenę życia naszych dzieci, za cenę łez matek, wdów i sierot, pogwałcony zostanie na życzenie garstki imperialistów? Nie, nigdy na to nie pozwoliłmy! Przyszliśmy tu ze wszystkich kątów globu ziemskiego, by zdemaskować podstępny wojenny i rzucić im w twarz groźne ostrzeżenie. Za nami stoją miliony i jeśli w naszej walce będziemy zważyli i nieugięci, żadna moc nie zdoła się oprzeć potęgę naszej solidarności.

Wróciwszy do swego kraju opowiadajcie ludziom o zbrodniczych zamarach wrogów ludzkości. Nowe armie prońskich ludzi, pragnących pracy i pokoju, staną wtedy na froncie naszej walki o pokój i będziemy dwukrotnie, trzykrotnie silniejsi.

Zebrał się tu najwybitniejsi przedstawiciele nauki, sztuki, kultury. Przemówiła się na słowo pisarza, pędził malarza, myśl uczonego. Odajcie ten oręż, tę siłę sprawie walci o pokój! Wychowujcie młode pokolenie w duchu prawdziwej demokracji, w duchu czynnej walki o pokój!

Zwracam się z tej trybuny do oj-ców i matek wszystkich krajów; wychowujcie swoje dzieci na kocha-jących wolność bojowników pokoju. Tacy ludzie potrafią bronić swych praw do życia, do pracy, do wolności.

Wiem i wierzę: zwyciężymy w walce o pokój. Nie ma takiej sily, która złamałaby wola naszych narodów w ich walce o życie i szczęście swych dzieci, w ich walce o jutro.

(D. c. n.)

ASZYŚCI mieli zamiar przekształcić Białoruską SRR w pustynię, z dziesięciu milionów jej ludności sześć wyniszczyć, cztery — przekształcić w bydło robocze. Nieobliczalne są ofiary Białorusinów, spowodowane najcięższym hitlerowców. Lecz ręka ludu zwycięży, odbudowują się, stają się jeszcze piękniejsze białoruskie wsie i miasta. Żyje nieujarzmiony lud Białorusi, żyje jego kultura radziecka!

Zasłonow zostaje mianowany naczelnikiem brygad parowozowych. Tak rozpoczyna się jego podwójne życie, podwójna gra, zewnętrznie dokładna, bez zarzutu praca dla Niemców i jednocześnie tajna działalność dywersanta-konspiratora — dla pracy w imię swej ojczyzny, swego ludu.

Lecz najbardziej ciężkie jest dla Zasłonowa — spotkanie z niedawnymi przyjaciółmi z parowozowni: majstrami, mechanikami, maszynistami. Oni

Wielkie i szlachetne zadanie wysunął Towarzysz Stalin: „Wszystkie nasze siły — na poparcie naszej bohaterkiej Armii Czerwonej, naszej sławnej Floty Czerwonej! Wszystkie siły ludu — dla rozgromienia wroga!”

O tych zadaniach mówi sekretarz Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Białorusi młodemu inżynierowi Konstantemu Sergejewiczowi Zasłonowowi — byłemu naczelnikowi parowozowni stacji Orsza.

W Orszy gospodarzą Niemcy, stąd skierowują oni amunicję i wojsko na wschód. Orszę nazwali fascysty kluczem do bram Moskwy. Trzeba wyrwać ten klucz z ich rąk. Sekretarz podziemnego Komitetu obwodowego partii pomaga Zasłonowowi przedostać się do Orszy, podając mu godne zaufania kontakty.

Mężnie, wytrwale wytrzymuje Konstanty Zasłonow słowny pojedynek z wrogami — radcą hitlerowskiego ministerstwa komunikacji Hirtem i gestapo-powskim majorem Neuhausem. Co zmusiło rosyjskiego inżyniera do współpracy z Niemcami?

Przecież cieszył się dobrą opinią bolszewików, był nagrodzony za pracę medalem, przed ewakuacją wyszedł wszystko co było możliwe, aby przeskoczyć dalszej ofensywie wroga... „Za wszystko, co pan tu narobił, trzeba pana...” — straszliwie obruszył się na niego gestapowiec.

Zasłonow nie błąga o łaskę, nie przeklina władzy radzieckiej i nie wychwala fascystów, nie zaprzecza niczemu i za nic się nie kaja. Na wszystkie pytania odpowiada z godnością, prawie z wyzwaniem: on uciecwie wykonywał rozporządzenia swego naczelnika tak samo jak pan Hirt lub pan Neuhaus, prawdopodobnie wykonywują rozkazy swych dowódców, on jest

biłoruski A. Mowzon — autor sztuki o tej samej nazwie. Możliwość filmu pozwoliła dramaturgowi rozszerzyć ramy akcji scenicznej, uczynić ją bardziej emocjonującą, dynamiczną. Wiele z tego, co w sztuce odbywa się poza scenę, widz filmowy widać na ekranie, na przykład: wysadzenie parowozów przez miny, zakładane w węglu, zniszczenie węzła kolejowego, nalot samolotów radzieckich na Orszę, bohaterska działalność partyzantów i.d.

Reżyserom (A. Fajncymier i W. Korsz Sablin) można zarzucić, że problematykę wojenną można było i należało znacznie pogłębić. Należy również znaleźć, że zamiast plenerów uciekano się często do makiet

Braki jednak filmu okupuje jego pełna dramatyzmu treść i doskonała gra większości wykonawców, a przede wszystkim W. Drużynnikowa. Stworzona przez Drużynnikowa kreacja narodowego bohatera Białorusi Konstantego Zasłonowa wstrząsa swą szlachetnością, wewnętrzną siłą. Doskonała jest postać sekretarza KC KP(B) Białorusi, utworzona przez J. Tolibajewa.

Rolę sekretarza obwodowego komitetu partii wykonuje A. Chwyla.

Wspaniale również wykonują rolę Glebow (Kropła), W. Dorofiejew (starek Szurmin), W. Balaszow (komsomolec Dokułowicz).

W całości film jest dziełem silnym, dynamicznym, wzruszającym. Wskrzesa ono niezapomniane, bohaterskie dni Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, a końcowe słowa Bohatera Związku Radzieckiego Konstantego Zasłonowa, brzmią jak groźne ostrzeżenie na przyszłość dla wszystkich agresorów:

„Nasz lud miłuje pokój, lecz bezlitosny jest jego gniew, kiedy zmuszają go, by wziął broń do ręki!”

Oleg Leonidow.

## „Konstanty Zasłonow”

przecież nie wiedzą, że „służyć” Niemcom, Zasłonow wypłynął obowiązek patriotyczny. I kiedy, nie ujawniając swych prawdziwych zamiarów, rozpoczyna walkę z sabotażem, żąda szybkiego, wysokojakościowego remontu, wita ją go i zagnają haniebny przewizskiem „zdrajca”, „judasz”, organizują zamachy na jego życie.

Scenariusz filmu napisał dramaturg



Napisał  
JERZY PIORKOWSKI

## SZKOŁA MIŁOŚCI<sup>3)</sup>

jednopiętrowy budynek, również z czerwonej cegły, wokół którego ściany właśnie czailem się, onieśmielony. Po drodze tymczasem tam i na powrót kręciły się ludzie w umęczonych fartuchach — zapewne robotnicy we młynie. Od czasu do czasu zaterkotał obręczą mi chłopski wóz. Słońce już zachodziło i nad drzewa, rosnące nad stawem, kładł się zimny odblask gasnącego zachodu. Na powrót powracała gorączka. To przemożono obawę. Podszedłem do garka, obrósego dżikiem winem, pomaćku odszukałem kłamię, napatłem na drzewi. Ustąpiły nadspodziewanie łatwo. Oślepiła mnie niespodziewanie struga światła, bijąca

światło ze staroświeckiego zyran-dola spływało czerwoną strugą wprost w oczy. Nie mogłem znieść tego blasku, z ulgą na powrót przymknąłem powieki.

— Skądże ten łazęga? — zadudnił czyjs bas. Jednocześnie usłyszałem zbliżające się, ciężkie kroki.

Opanowała mnie twoga na myśl, iż mnie stąd wyrzucą, iż będę z daleka od tych chłodnych a czułych dion dziewczyny, od tego spokoju i ciepła, jaki płynął z rozgrzanych murów pokoju, znowu na bezdrożnym pustkowiu, dany na łup przypadkowej kuli czy serca.

— Skądże jesteście? — Gdy otworzyłem znowu, strwożony



boleśnie w oczy, ale po chwili już dojrzałem zarysy postaci ludzkich, które, wszystkie obróciły się wyciekając w moim kierunku. Po tem obraz ten w moich oczach zakłósał się, zatańczył, zawirował w czarnych narastających krę-gach. Osunałem się na próg. Słyszałem jeszcze jakby z wielkiej, rosnącej oddali czyjes lekkie, spieszne kroki, cichy okrzyk pełen lęku. Nic odmałem zupełnie. Pierwsze krople zimnej wody przywróciły mi na powrót świadomość.

Ujrzałem nade mną aksamitne i czule jak u wyklekłej sarny oczy młodej dziewczyny. Miała na sobie obcisły swetr, włosy o barwie przyciemnionej miedzi, splecione nad czołem w koronę, dionie wąskie i chłodne. Gdy dotykała nimi mego ciała, odczuwałem ulgę.

— Gdzie jestem? Szepnąłem rozglądając się wokoło. Ściany pokoju tonęły w mroku. Przycimione

oczy, ujrzałem najpierw nade mną jednostajnie kołyszącą się złotą dewicę od zegarka.

Okragławy jegomość o zczerniałych z gniewu policzkach stał nade mną, żywo gestykulując rękoma. Półprzytomny postawiłem wszystko na jedną kartę.

— Jeśli zabija, to niech będzie to przynajmniej w cieple — pomyślałem i odparłem zdecydowanie: — Ja z Warszawy, z powstania, uciekłem w nocy z jenieckiego transportu.

— Powstanie! — krzyknął w zachwycie czyjs słabiutki kobiecy głos.

Ciężki bas zadudnił, tym razem radośnie:

— Co się gapisz Zośka? Chcesz, żeby chłopak do reszty się wykończył? Rozbieraj łożko, skocz po matkę, ale już, biegiem! On nasz, swój...

W taki sposób trafiłem do ludzi, którzy przyjęli mnie jak swego.

l'ustrował  
JACEK SIENICKI

## SZKOŁA MIŁOŚCI<sup>3)</sup>

A tego przecież w pierwszym odruchu, po ucieczce pragnąłem.

Trzeba przyznać, że trafiłem niezgorzej. Dom, którego spokój w tak romantycznych okolicznościach zburzyłem, zamieszkiwała rodzina dzierżawcy młyna, Mazurkiewicza. Jego to donośny bas rozstrzygnął o moim losie. Rodzina jego składała się jeszcze z dwóch osób: żony, której dotąd nie znałem, orazowej sześcioletniej Zosi, która od razu wpadła mi w oko. Ona mi wszystko o tym domu wypaplała przy opatrunku. A zajęli się mną troskliwie. Mazurkiewicz co prawda ściągając ze mnie moje tachmany wysłukał skwapliwie z kieszeni moje i Babinicza dolary i wziął je z pospiechem, jak mówił na przechowanie, ale ja nie zwróciłem na to zbytnej uwagi. Było mi nawet z tym lżej. Niewiadomo dlaczego czułem do tych zielonkawych papierków z dalekim, obcym godłem wstęł. Jeszcze przy wypłacie ich w kompanii brałem je niechętnie, jedynie lęk o przyszłość sprawił, że schowałem je do kieszeni, gdy Babinicz wcisnął mi do ręki. Zdawało mi się, iż w ten sposób ktoś usiłuje przekreślić i jednocześnie zapłacić za owe strugi krwi przelanej na barykadach, za bezsenne, bolesne noce warszawskiej ulgi, że to jest właśnie ów gest dalekiego, zamorskiego Piłata, obmywającego w naszej krwi swoje ręce.

Wspomniałem o tym Babiniczowi, gdy byliśmy sam na sam.

— Patrz, mówiłem, z jednej strony częstują nas kładzidem choraków, z drugiej strony, jak lumpom, wciskają grosze na pośmiertną stypę dla ocalałych. Czy nie myślisz podobnie, powiedz... Babinicz jednak nie mi wówczas nie odpowiedział, odgarnął tylko brudne, siwe od kurzu i dymu włosy z nad czoła i powiedział ciężko:

— Rachunek dla nas pozostaje otwarty, Tadeusz. A pieniądze bierz. Za dużo nas wyginęło od kul, abysmy mogli pozwolić teraz na to, by choć jeden z nas ginął z głodu...

Dolary więc wziąłem, ale pozbyłem się ich jak mówiliem, z niemą ulgą. To była ostatnia już, prócz ran pamiętających z powstania, z tym przecież, że ran ani wyłanej krwi nie miałem powodów się wstydić, myślałem naiwnie. Za to od tej chwili autorytet mój w oczach Mazurkiewicza wzrósł niepomniernie. Chodził on teraz wokół mnie na palcach.

Przed wszystkim jednak zajęła się mną Zosia. Trzeba przyznać, iż był ku temu najwyższy czas.

Byłem brudny, zawsony, rany mocno zanieczyszczone groziły zakażeniem. Leżąc na niskiej, miękkiej sofie z przyjemnością poddawałem się Zosinym zabiegom. Dłonie jej żwinnie bandażowały moje rany, dotknęcia palców przyjemnie laskotały skórę. Rychło jednak przypomniałem sobie o swojej sytuacji. Nie była ona przecież różowa. Ciężko ranny bez żadnych dowodów, przy tym młodziak — był to niewątpliwie wdzięczny obiekt dla Gestapo. Początkowo nie chciałem zbytby rozpytywać się o miejscowość, ani o rozmięszenie najbliższych niemieckich oddziałów wojskowych, aby nie wzbudzić u gospodarzy lęku. Ale postanowiłem dokonać co najmniej możliwe przedko małej terenowej inspekcji. Mazurkiewicz i Zosia z miejsca zaprotestowali, ale przekonałem ich koniecznością odciecznienia świeżym powietrzem.

Rychło też zorientowałem się co do położenia mojej obecnej siedziby. Młyn Mazurkiewicza leżał nieopodal puszcy Kampinowskiej, w odległości około czterdziestu kilometrów od Warszawy. Tak więc, jeszcze mocno osłabły, ale opierając się czule na ramieniu Zosi, ze świeżym rumianym sznycem i kilkoma kieliszkami koniaku w żołądku, junako wyszedłem na dwór. Zapadał wczesny jesienny zmierzch. Słońce już zaszło. Staw rozlewał się cichy, nieprzenikliwy, jak wielka czarna tafla tajemniczego kryształu. Gdzieś nieopodal słychać było ostre głosy komendy. Spojrzałem pytająco na Zosię. Zauważył to Mazurkiewicz.

— Proszę się nie obawiać, powiedział uspokajająco. Mamy tutaj mały obóz jeńców rosyjskich, pracujących w majątku, wskazał na szary, kamienny mur i majączące za nim zabudowania. Ale ludzie z eskorty są znośni, zupełnie znośni, a nawet przyzwoici. Można się z nimi naprawdę dogadać... W każdym razie z tej strony, połóż pulchną rękę na brzuchu, rękę, iż żadnego niebezpieczeństwa

nie będzie... Stać mnie na to, dodał dwuznacznie z nieukrywaną pychą. Spojrzałem na niego uważnie. Zaczynał mi się coraz bardziej niepodobać. Szedł jak kura, śmieśnie drobnie kroczkami, jakby ustawicznie zmagając się z jakimś ciężarem, leżącym na piersiach.

— Proszę się nie obawiać, powiedział uspokajająco. Mamy tutaj mały obóz jeńców rosyjskich, pracujących w majątku, wskazał na szary, kamienny mur i majączące za nim zabudowania. Ale ludzie z eskorty są znośni, zupełnie znośni, a nawet przyzwoici. Można się z nimi naprawdę dogadać... W każdym razie z tej strony, połóż pulchną rękę na brzuchu, rękę, iż żadnego niebezpieczeństwa

nie będzie... Stać mnie na to, dodał dwuznacznie z nieukrywaną pychą. Spojrzałem na niego uważnie. Zaczynał mi się coraz bardziej niepodobać. Szedł jak kura, śmieśnie drobnie kroczkami, jakby ustawicznie zmagając się z jakimś ciężarem, leżącym na piersiach.

— Proszę się nie obawiać, powiedział uspokajająco. Mamy tutaj mały obóz jeńców rosyjskich, pracujących w majątku, wskazał na szary, kamienny mur i majączące za nim zabudowania. Ale ludzie z eskorty są znośni, zupełnie znośni, a nawet przyzwoici. Można się z nimi naprawdę dogadać... W każdym razie z tej strony, połóż pulchną rękę na brzuchu, rękę, iż żadnego niebezpieczeństwa

nie będzie... Stać mnie na to, dodał dwuznacznie z nieukrywaną pychą. Spojrzałem na niego uważnie. Zaczynał mi się coraz bardziej niepodobać. Szedł jak kura, śmieśnie drobnie kroczkami, jakby ustawicznie zmagając się z jakimś ciężarem, leżącym na piersiach.

— Proszę się nie obawiać, powiedział uspokajająco. Mamy tutaj mały obóz jeńców rosyjskich, pracujących w majątku, wskazał na szary, kamienny mur i majączące za nim zabudowania. Ale ludzie z eskorty są znośni, zupełnie znośni, a nawet przyzwoici. Można się z nimi naprawdę dogadać... W każdym razie z tej strony, połóż pulchną rękę na brzuchu, rękę, iż żadnego niebezpieczeństwa

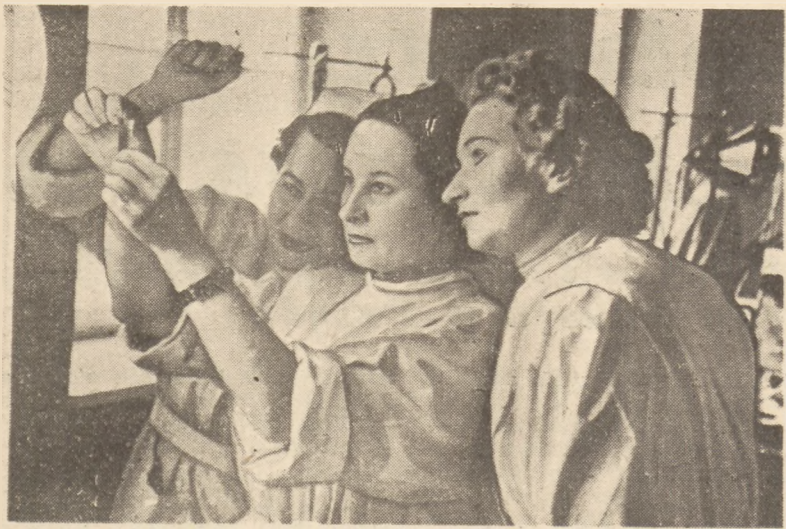
nie będzie... Stać mnie na to, dodał dwuznacznie z nieukrywaną pychą. Spojrzałem na niego uważnie. Zaczynał mi się coraz bardziej niepodobać. Szedł jak kura, śmieśnie drobnie kroczkami, jakby ustawicznie zmagając się z jakimś ciężarem, leżącym na piersiach.

— Proszę się nie obawiać, powiedział uspokajająco. Mamy tutaj mały obóz jeńców rosyjskich, pracujących w majątku, wskazał na szary, kamienny mur i majączące za nim zabudowania. Ale ludzie z eskorty są znośni, zupełnie znośni, a nawet przyzwoici. Można się z nimi naprawdę dogadać... W każdym razie z tej strony, połóż pulchną rękę na brzuchu, rękę, iż żadnego niebezpieczeństwa

nie będzie... Stać mnie na to, dodał dwuznacznie z nieukrywaną pychą. Spojrzałem na niego uważnie. Zaczynał mi się coraz bardziej niepodobać. Szedł jak kura, śmieśnie drobnie kroczkami, jakby ustawicznie zmagając się z jakimś ciężarem, leżącym na piersiach.

— Proszę się nie obawiać, powiedział uspokajająco. Mamy tutaj mały obóz jeńców rosyjskich, pracujących w majątku, wskazał na szary, kamienny mur i majączące za nim zabudowania. Ale ludzie z eskorty są znośni, zupełnie znośni, a nawet przyzwoici. Można się z nimi naprawdę dogadać... W każdym razie z tej strony, połóż pulchną rękę na brzuchu, rękę, iż żadnego niebezpieczeństwa

(D. c. n.)



W Klinice Stomatologicznej w Warszawie. Na zdjęciu: dr Gogel objaśnia studentom rentgenogram.

# OD MASZYCH BUCIKÓW DO ANTROPOLOGII

W ostatnich czasach jesteśmy świadkami szybko postępującego naprzód procesu „INDUSTRIALIZACJI” naszego ubierania się. Dawniej buty zamawiano u szewca, odzież — u krawca. Dzisiaj i buty i odzież produkowane są w fabrykach. Ten sposób pozwala na znacznie tańsze produkowanie odzieży i obuwi. Przed całym jednak przemysłem odzieżowym i skórzanym stoi, między innymi, bardzo poważny problem do rozwiązania. Jest nim PROBLEM MIARY.

Każdy z nas w mniejszym lub większym stopniu zapoznał się NA WŁASNEJ SKÓRZE z tym problemem. Jakże często widzimy w sklepach setki par butów, z których zbyciem wiąże się poważne kłopoty: są po prostu za duże, lub za małe. I na odwrót: numerów tzw. przeciętnych — braknie. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa, jeśli idzie o gotowe ubrania. Ten kostium bywa za wąski, tamten za długi, inny za szeroki. I tak dalej i tak dalej.

Czy trudności te można przezwyciężyć?

NAUKA ODPOWIADA: TAK!

W trosce o podniesienie jakości produkcji przemysłu odzieżowego i skórzanego, Państwowa Komisja Normalizacyjna zwołała naradę uczonych-antropologów z całej Polski. Nawiązano z nimi ściśle współpracę. Antropologowie będą prowadzili badania nad ustaleniem przeciętnych, typowych wymiarów. Tak, że w rezultacie tych badań, rozmiary u-

brań zostaną ustalone w ten sposób, aby nadawały się one dla większości ludzi. Z obuwem sprawa przedstawiać się będzie podobnie. Obliczy się ile, procentowo potrzeba nam numerów takich, ile takich itd.

Naturalnie, wiąże się z tym szereg trudności. Na przykład: ustalenie korelacji rozmiarów. Co to jest? Otóż wiadomo od dawna, że istnieją pewne proporcje ciała ludzkiego i że na przykład pewnemu rozmiarowi szerokości pleców, odpowiada określona szerokość bioder. Chodzi właśnie o to, aby do dokładniej zbadać te współzależności i z nich wyciągnąć praktyczne wnioski dla praktyki. Albo drugie zagadnienie: zagadnienie statystyki. Trzeba będzie opracowywać dla tych specjalnych badań, specjalne metody statystyczne, odmienne od tych, którymi dotychczas posługiwano się.

Przytoczyliśmy tylko dwa przykłady trudności. W rzeczywistości trudności tych jest znacznie więcej. Ale pokonanie ich zostanie znakomicie ułatwione przez

radzieckimi, oraz ich zakładami naukowymi. Trzeba tutaj stwierdzić iż nauka radziecka opracowała interesujące nas zagadnienie NAJSZERZEJ I NAJLEPIEJ.

Nie ulga wątpliwości zatem, że prace uczonych - antropologów polskich umożliwią naszemu przemysłowi odzieżowemu i skórzanemu racjonalniejszą, bardziej odpowiadającą zapotrzebowaniom szerokich mas produkcję. O olbrzymim gospodarczym znaczeniu tej pracy wspominać chyba nie trzeba — jest ono widoczne dla każdego.

## JESZCZE JEDNA DROGA POWIĄZANIA NAUKI Z PRAKTYKĄ

Bardzo poważną rolę odegrać mogą badania antropologiczne w zakresie RACJONALIZACJI procesu pracy. Stwierdzono, że ludzie o takim czy innym układzie rozmiarów ciała np. o długich rękach i krótkich nogach doskonale nadają się do wykonywania pracy jednego typu, natomiast męczą się nadmiernie przy pracy innego rodzaju. Właściwa gospodarka kadrami powinna szeroko uwzględnić ten moment. A badania antropologów, połączone z pracami fizjologów mogą stać się bardzo cennym elementem planowej gospodarki kadrami.

## ANTROPOLOGIA W SŁUŻBIE MAS LUDOWYCH

W okresie demokracji burżuazyjno - liberalnej antropologia była dyscypliną o niewielkim stosunkowo znaczeniu praktycznym. Faszyzm użył antropologię — podobnie, jak i inne dziedziny wiedzy — dla swych obłąkańczych celów propagandy nienawiści rasowej. Zupełnie zaś inaczej przedstawiają się perspektywy tej gałęzi wiedzy w państwach, gdzie władza należy do ludzi pracy. Tu antropologia przeżywa swój wielki „awans społeczny”. Zostaje powiązana z praktyką. Wprowadza się tę dyscyplinę coraz częściej na wyższe uczelnie. Jej rozwojem interesują się najpoważniejsze czynniki państwowe.

Oto jeszcze jeden przykład na to, jak bardzo losy nauki związane są z konkretnymi losami społeczeństwa.

## Cyfry mówią o radzieckich kobietach

Nie ma obecnie żadnej dziedziny twórczości naukowej, artystycznej czy technicznej, w której kobieta radziecka nie brałaby aktywnego udziału.

Około 300.000 kobiet jest inżynierkami, technikami i majstrami. W samych tylko fabrykach włókienniczych kraju 1814 kobiet pracuje w charakterze dyrektorów i naczelnich inżynierów fabryk, w charakterze kierowników oddziałów i produkcji.

Ponad 35.000 kobiet pracuje naukowo w instytutach naukowo-badawczych i laboratoriach. Przeszło 2.000.000 kobiet pracuje w dziedzinie oświaty ludowej. Przeszło 1.000.000 kobiet pracuje w szpitalach, klinikach i różnych zakładach leczniczych, z tej liczby 126.000 jest lekarzami. Kobiety stanowią przeszło połowę działaczy sztuki radzieckiej. Za uzyskanie wysokich zbiorów ponad 700 kobiet zaszczycono tytułem Bohatera Pracy Socjalistycznej.

## NOTES MEDYKA

„SKORO możemy dowiedzieć słuszności naszego pojmowania pewnego procesu przyrodniczego w ten sposób, że sami go wytwarzamy, że wywołujemy go w rezultacie wytwarzania jego warunków i ponadto każemy mu służyć naszym celom, to nadchodzi kres kantowskiemu nieuchwytności „rzeczy samej w sobie”. Substancje chemiczne, wytwarzane w ciałach roślinnych i zwierzęcych, pozostawały takimi „rzeczami samymi w sobie”, dopóki chemia organiczna nie zaczęła wytwarzać tych substancji jednej po drugiej; „rzecz sama w sobie” stawała się dzięki temu rzeczą dla nas, jak na przykład barwki marmazny, alizaryna, którą otrzymujemy teraz... daleko taniej i prościej — ze smoły pogazowej” (Engels, „Ludwik Feuerbach”, t. I Dzieł Wybranych K. Marksa, str. 330). Syntezy związków organicznych klasyce marksizmu przypisywali, jak wiadomo, tak wielkie znaczenie teorii poznawczej, że stawiali ją narówno z kopernikowskim systemem słonecznym i odkryciami, dokonanymi na jego podstawie. Późniejsza praktyka przemysłowa milionokrotnie potwierdziła tezę Engelsa i potwierdza ją codziennie, także w dziedzinie przemysłu farmaceutycznego. Jeden z nowszych, a bardzo cennych antybiotyków, chloramfenicol, otrzymywany do niedawna z grzybków promienistych Streptomyces na podłożu białkowym lub węglowodanowym, został ostatnio uzyskany na drodze syntetycznej (Medycyńska promisywność SSSR, Nr 4, 1949). Będzie to prawdopodobnie pierwsza synteza antybiotyku, zastosowana na skalę przemysłową. Wytworzona cząsteczka chloramfenicolu nie ustępuje naturalnej w działaniu przeciw drobnoustrojom gram-ujemnym i gram-dodatnim: brucellom, pałeczce okrężnicy, gronkowcowi złocistemu, pałeczce paradyskiej, rickettsiom duru plamistego i gorączki Gór Skalistych, krętkowi duru powrotnego oraz pewnym wirusom. Działanie naturalnej i syntetycznej chloramfenicolu na niektóre drobnoustroje przewyższa kilkudziesięciokrotnie działanie streptomycyny; prócz tego jest jednak dość oporny na chloramfenicol, nawet in vitro. Brak wyraźniejszego działania ubocznego, a zwłaszcza toksycznego, dobre wysuszenie się drogą jelitową oraz nieznaczne wydalanie chloramfenicolu z ustroju (czyli trwałość jej koncentracja po niewielkich dawkach) stanowią o szczególnej wartości tego leku; jednak dopiero zaniechanie kłopotliwej procedury fermentacyjnej i produkcja na drodze syntetycznej przyczynia się prawdopodobnie do jego rozpowszechnienia.

Sądzić należy, że gdyby filozof z Królewca zapadł na dur powrotny w roku 1930, wyzdrowienie po przyjęciu kilku gramów syntetycznej chloramfenicolu skoniłoby go do rewizji poglądów na temat poznawalności świata materialnego.

rf.

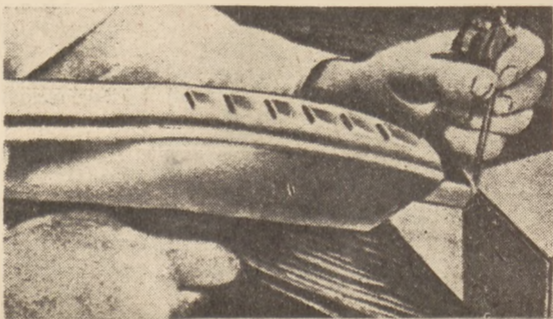
Kobiety Związku Radzieckiego kroczą w awangardzie pracujących kobiet całego świata walcząc o trwały pokój i wolność przeciwko imperialistycznym podżegaczom wojennym i ich slugusom.

## Ultradźwięki a spawanie metali

Ultradźwięki zdobywają w szybkim tempie coraz większe dziedziny techniki. Aparaty wytwarzające te niewychwytnie dla naszego ucha dźwięki, doskonałą się coraz bardziej i stają się przedmiotem codziennej produkcji przemysłowej.

Dla metali takich jak aluminium itp. używa się specjalnego aparatu spawalniczego. Spawanie tych metali napotyka na trudności na skutek tworzenia się tlenku na powierzchni metali spawanych. Celem usunięcia tych tlenków dodaje się normalnie do metalu spawanego topniki, przekształcające tlen w plyn.

Przy zastosowaniu spawalniczego aparatu, opartego na systemie ultradźwiękowym, topniki są niepotrzebne, gdyż ultradźwięki usuwają szkodliwe tlenki.



# APEL KTÓRY PRZESZEDŁ BEZ ECHA

Powę miesiąc temu sygnalizowałem na łamach „Po prostu” (nr 27 z 1949) pojawienie się trzech nowych radzieckich podręczników (1), których przyswojenie literaturze polskiej wydawało się wówczas (i wydaje się nadal) — pożyteczne. Dalem wtedy wyraz ubolewania, że serca kierowników spółdzielni wydawniczych tak bardzo nieczule są na powszechnie wyrażane przez studentów i pracowników nauki żądanie systematycznego przyswajania nam zdobytych przodującej nauki świata. Sformulowałem wreszcie konkretny apel: przelumatować wreszcie omawiane przeze mnie podręczniki, a zwłaszcza pracę Denisowa pt. „Teoria państwa i prawa”. Ale cóż! pies szczeka — karawana jedzie! Minęło pięć lat i parę miesięcy istnienia władzy ludowej w Polsce i jak nie było, tak i nadal nie ma ANI JEDNEGO PODRĘCZNIKA UNIWEERSYTECKIEGO, TŁUMACZONEGO NA POLSKI Z LITERATURY RADZIECKIEJ!!!

W omawianym wypadku sytuacja jest charakterystyczna. Wskazałem na Denisowa — jego praca byłaby bowiem dla naszych studentów, wychowawców na teoriach różnych Znamiorowskich, Peretiatkowiczów, Jarzów itd. (a nawet dla niektórych wykładowców!) rewelacją o porównaniu i dodatnim ładunku politycznym. Ale wydawcy byli ostrożniejsi: powiedzieli sobie „poczekamy!”. Może ukaże się coś lepszego?! Dziś mogą triumfować. Dziś istotnie nie należy już walczyć się przy tym, że tłumaczenie Denisowa na polski jest niezbędne. Leży przede mną nowsza, lepsza praca, pozbawiona braków ujawnionych przez krytykę w książce Denisowa, praca zbiorowa pod tym samym tytułem: „Teoria państwa i prawa” (2), o której także twierdzi, że trzeba ją przetłumaczyć na polski. Czy znaczy to, że kierownicy spółdzielni wydawniczych mieli rację zwracając z Denisowem? Nie podobnego! Trzeba wreszcie zrozumieć, że ruch naukowy w Związku Radzieckim jest ogromnie żywy, niepomierne żywszy od naszego, że w Związku Radzieckim pracownicy nauki dużo i intensywnie pracują naukowo, że więc jeśli nadal tak podchodziliśmy do sprawy tłumaczeń — to zawsze de cyzje tłumaczenia! powziemy „pięć minut po dwunastej” t.j. w chwili, gdy nowe, dokonane w międzyczasie zdobyte nauki radzieckiej czynią stare plany wydawnicze — nieaktualnymi!

Trzeba się więc będzie spieszyć z tłumaczeniami! Myślę o tym, przeglądając przede wszystkim wspomniany podręcznik teorii państwa i prawa. Jest to praca zbiorowa, wy-

konana pod redakcją znanej uczonej radzieckiej dr M. P. Kariewy przez członków - korespondentów Akademii Nauk M. A. Arżanowa i M. S. Strogowicza oraz drd: S. F. Koczekiana i B. S. Mańkowskiego. Denisow podzielił swoją „Teorię” dość mechanicznie na dwie części: teorię państwa i teorię prawa. Autorzy pracy zbiorowej, mając na uwadze nierozwalny związek obu tych zjawisk, postępują słusznie, omawiając równoległe poszczególne zagadnienia teorii państwa i prawa. W toku wyczerpującego wykładu, opatrzonego licznymi cytatami z dzieł klasyków marksizmu poznajemy kolejno: przedmiot i metodę teorii prawa, pochodzenie państwa i prawa, istotę państwa, historyczne typy i formy państwa, typy państw eksploatacyjnych i systemów prawnych, państwo socjalistyczne — jako najwyższy typ państwa, rady — jako państwa

Napisał: ANDRZEJ GWIŹDŹ

stwową formę dyktatury klasy robotniczej, funkcje państwa socjalistycznego, mechanizm socjalistycznego państwa, socjalistyczne prawo radzieckie — jako wyższy typ prawa, źródła radzieckiego prawa socjalistycznego, stosunki prawne w społeczeństwie socjalistycznym, stosowanie radzieckiego prawa socjalistycznego, system prawa radzieckiego, państwo i prawo krajów demokracji ludowej oraz radzieckie państwo i prawo w okresie przejścia od socjalizmu do komunizmu i w okresie komunizmu.

Czytelnik polskiego zająć musi rozdział, dotyczący państw demokracji ludowej. Autor tego rozdziału, prof. Mańkowski, podkreśla z całym naciskiem, że demokracja ludowa jest tylko nową formą polityczną dyktatury proletariatu, że rewolucje w krajach demokracji ludowej mimo częściowego i czasowego udziału w nich niektórych grup burżuazji i mimo, że rewolucje te rozwiązywały także w toku swego rozwoju pewne zadania rewolucji burżuazyjno - demokratycznych (np. likwidacja feodalnego obszarnictwa) — są w istocie swej, w swym całokształcie — rewolucjami socjalistycznymi, bo siłą napędową jest klasa robotnicza, a celem: socjalizm.

mianowicie: do pracy F a r b i e r o w a o prawie państwowym w krajach demokracji ludowej (3). Farbierow znany jest czytelnikom polskim (4). Jego książka składa się z części wstępnej, stanowiącej ogólną charakterystykę genezy, istoty i rozwoju demokracji ludowych oraz z analizy ustrojów politycznych: Polski, Czechosłowacji, Bulgarii, Rumunii, Węgier (5), Albanii i Mongolii (6).

Powstanie państw demokracji ludowych po II-iej wojnie światowej uwarunkowane było — zdaniem Farbierowa — następującymi czynnikami: 1) zaostrzeniem sprzeczności w państwach kapitalistycznych, które umożliwiło przerwanie łańcucha imperializmu w jego najsłabszych ogniwach, 2) siłą ZSRR i pomocą ZSRR dla światowego ruchu robotniczego, 3) zwycięstwem Armii Czerwonej w II-iej wojnie światowej, 4) istnieniem szerokiego ruchu narodo-wyzwoleńczego w omawianych krajach i 5) kierowniczą rolą partii klasy robotniczej.

W rozwoju demokracji ludowych autor wyróżnia dwie fazy. W pierwszej (1944 — 1947,8) chodziło przede wszystkim o skupienie wszystkich sił demokratycznych dla zniezczenia resztek faszyzmu i dla odbudowy gospodarki narodowej. Drugą fazę charakteryzuje ostateczne ugruntowanie się dyktatury proletariatu i przystąpienie do budowy fundamentów ustroju socjalistycznego.

Ciekawe, że Farbierow uważa także Mongolię za kraj demokracji ludowej. Jak wiadomo, Mongolska Republika Ludowa powstała w 1921 r. w wyniku ruchu narodo-wyzwoleńczego mas chłopskich i realizuje ona znamienne przejście od ustroju feodalnego do socjalistycznego, przy pominięciu etapu kapitalizmu. Tytuł o nowych radzieckich podręcznikach prawnych.

(1) A. I. Denisow: Teoria gospodarstwa i prawa, Ak. Nauk SESR; Sowietsoje Gosudarstwiennoje Prawo oraz Ak. Nauk SSSR: Osnovy Sowietsoje Gosudarstwa i Prawa.

(2) Ak. Nauk SSSR Institut Prawa: Teoria gosudarstwa i prawa. Gos. Izd. Jurid. Lit. Moskwa 1949, str. 510.

(3) N. P. Farbierow: Gosudarstwiennoje Prawo stran narodnoj demokracji. Gos. Izd. Jurid. Lit. Moskwa 1949, str. 327.

(4) Zob. „O charakterze państwa demokracji ludowej” („Nowe Drogi”



Rzecz dzieje się w ZSRR w sowchozie „Karawajewo” (okręg kostromski) Kobieta, którą widzimy na zdjęciu, zajmuje się szlucznym karmieniem cieląt. Nie byłoby w tym niczego nadzwyczajnego, jeśliby nie fakt, iż zajmuje się ona ponadto pracą naukową i za w.ckie zasługi położone dla hodowli krów i cieląt została odznaczona orderem.

Warto zaznaczyć, iż sowchoz „Karawajewo” sławny jest dziś na cały świat ze swych krów, które dzięki specjalnemu zastosowaniu przez szereg lat specjalnego sposobu dojenia uzyskały nieprzeciętnej wielkości sutki i uzyskały rekordy wydajności, dając niespotykaną nigdzie ilość mleka. Wyniki sowchozu „Karawajewo” było najlepszym dowodem teorii Miczurina, Eysenki o wpływie warunków na kształtowanie się cech istot żywych.

# O SPORCIE STUDENCKIM

Na inauguracyjnym posiedzeniu Głównego Komitetu Kultury Fizycznej w dyskusji nad referatem przewodniczącego GKFF p. L. Motyki zabrał głos przewodniczący ZG AZS, członek Prezydium ZG ZAMP kol. poseł Janusz Szalkowski, którego fragmenty przemówienia zamieszczamy poniżej:

Po stwierdzeniu na wstępie, że samowolny elitaryzm przedwojennego sportu polskiego ze szczególną siłą wyraża się w tym odłamku, oczekujemy AZS wielkie zadanie demokratyzacji i umasowienia sportu. Kol. Szalkowski powiedział:

Samo powstanie AZS, powiązanie prac Zrzeszenia ściśle z czynnikami społecznymi i rządowymi, jak GKFF, Ministerstwa Oświaty, Zdrowia oraz Kultury i Sztuki powoduje, że wkręciliśmy już na drogę realizacji czekających nas zadań. Ale trzeba powiedzieć jasno i otwarcie, że dużo jest jeszcze do zrobienia. Zatrzymam się na paru krótkich sprawach.

Jest wielką, pierwszą koniecznością stworzenie w Ministerstwie Oświaty ośrodka, który zająłby się specjalnie sprawami wychowania fizycznego i sportu na wyższych uczelniach, bo to jest sprawa całego wyższego szkolnictwa, sprawa wychowania młodej inteligencji ludowej.

Konieczne jest również, aby w Ministerstwie Zdrowia sprawom tym poświęcano dużo więcej, niż dotychczas uwagi, bo przecież sport jest niczym innym, jak profilaktyką zdrowotną. Sądzimy, że Ministerstwo Zdrowia potrafi z nami, z naszą ZAMP-owską organizacją, z FPOS i AZS sprawę kultury fizycznej właściwie postawić i uregulować.

Chcemy w masach młodzieź, młodzieży studiującej na Akademii Lekarskiej obudzić większy, niż dotąd zapał i dać jej bożycą do stworzenia szerokich kadr przyszłych lekarzy sportowych. Mamy tych ludzi niewątpliwie za mało i istnieje wielka potrzeba pobudzenia w studentach medycyny zainteresowania w tym kierunku i mocniejszego umięśnienia tej sprawy przy katedrach w Akademii Lekarskiej.

Parę słów pragnę poświęcić wychowawczej roli sportu. Wiemy, że sport jest z jednej strony koniecz-

ny potrzebny dla ludzi pracujących umysłowo, a z drugiej strony jest on szkołą wychowania, i szkoła ta jest u nas potrzebna — szczególnie przy pokutujących jeszcze u nas przejawach elitaryzmu, sport między innymi uczy też kolektywnej pracy.

Pragnę tu podkreślić, że najlepszym sportowcem polskim został Stawczyk dlatego, że jest on nie tylko akademickim mistrzem świata, najlepszym sprinterem polskim, ale i dobrym obywatelem ludowego państwa.

Podkreślając konieczność wprowadzenia do pracy sportowej szerokiego

aktywność społeczną, co jest jednym z podstawowych warunków wykonania i przekroczenia 6-letniego planu zbudowania w Polsce podstaw socjalistycznego sportu, kol. Szalkowski w dalszym ciągu swego przemówienia, zwrócił również uwagę na połączenie elementów kultury i sztuki socjalistycznej z zagadnieniami sportu.

„Otoż jest rzecz jasna, iż jeśli chodzi o piękno w rozumieniu realizmu socjalistycznego, to prototyp natchnienia artysty między innymi dać mogą zdrowie fizyczne i piękni ludzie. To jedna strona zagadnienia. Drugą stroną zagadnienia jest to, że wszystkie zrzeszenia sporto-

we specjalnie na odcinku akademickim, starały się pobudzić młodych artystów do o wiele szerszej twórczości o tematyce sportowej. Na zakończenie chcę stwierdzić krótko: Nie można odłączyć wykonania planu 6-letniego i planu roku 1950 na odcinku sportowym od całego gigantycznego planu, gdyż są one ze sobą ściśle związane.

Dlatego my działacze sportowi i sportowcy musimy się czuć współtwórcami i realizatorami tego wielkiego zadania, postawionego przed całym narodem. Wykonanie tego planu jest to równocześnie wielka pokojowa praca narodu polskiego.



Późno w nocy płoną światła w oknach „Dziekanki”. Studentki jeszcze nie śpią — przygotowują się do egzaminów.

## ZA DOBRĄ PRACĘ SPOŁECZNĄ NA WCZASACH

Komitety Środowiskowe FPOS w Lublinie i Łodzi otrzymały od wójty gminy Długopole Zdrój listy, których treść podajemy niżej. Listy te są najlepszym dowodem jak wielką wagę przywiązują miejscowe społeczeństwo i miejscowe władze samorządowe do akcji społecznej studentów przebywających na czasach akademickich.

Nie wątpimy, że zawarte w listach podziękowania i życzenia będą dla studentów zachętą do dalszej pracy społecznej, nie tylko podczas ferii, ale także „na codzień”.

Zarząd Gminy Długopole Zdrój

Długopole Zdrój, dn. 11 lutego 1950 r.

Do Federacji Polskich Organizacji Studenckich

Obozy akademickie Lubelski i Łódzki, przebywające na czasach w gminie Długopole Zdrój odznaczyły się na terenie tutejszym wybitnie, tak pod względem politycznym, jak też pod względem kulturowo-oświatowym oraz społecznym.

Ja jako wójt gminy jestem niezmiernie wdzięczny młodzieży za włożenie tyle trudu i pracy w terenie nie tylko gminy Długopole Zdrój, ale także gminy Gorzanów, Wilkanów, Domaszów i gminy Międzyzysie. Tą drogą składam najserdeczniejsze życzenia zarówno młodzieży z obozu Lubelskiego, jak też młodzieży z obozu Łódzkiego — zdobywcia jak najwięcej wiedzy w zakładach naukowych, szczególnie ukończenia nauki i wyruszenia w świat z nowym zapalem i nową werwą dla udzielenia pomocy bliźnim, gdyż z całą pewnością zauważyła Droga Młodzieży w jaki okropny sposób daje się odczuwać brak lekarzy i dentystów na terenie Ziemi Odzyskanych, a specjalnie w woj. dolnośląskim.

Wójt Gminy (—) Małek Stanisław

## Kronika studencka WARSZAWA

Konferencję Uczelnianą ZAMP na Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych w Warszawie zagalął kol. Jerzy Müller, witając licznie przybyłych gości m. in. prorektora uczelni i I sekretarza P. O. PZPR tow. Kazimierza Nieta, przedstawiciela ZO ZAMP kol. Gawrysiaka, przewodnika pracy przy remoncie gmachu uczelni ob. Kowalczeńskiego, profesorów i studentów.

Wyrazem uczuć młodzieży studenckiej było przemówienie kol. Ostrzeszewicza, który powitał Konferencję w imieniu KU FPOS „Wy młodzieży ZAMP-owska — powiedział kol. Ostrzeszewicz — młodzież przewodząca młodemu pokoleniu Polski Ludowej w nauce, walce o pokój, w ofiarnej pracy dla ojczyzny, swoją postawą czynnych budowniczych Polski Socjalistycznej umacniając nas w przekonaniu słuszności Waszych haseł, haseł pod którymi my studenci, świadomi doniosłości przemian społecznych i gospodarczych zjednoczmy się wokół Was. Wzmocniemy pracę przy budowie podstaw socjalizmu, wzmocniemy walkę z wrogami jedności studentów polskich”.

Kontynuując swe przemówienie kol. Ostrzeszewicz stwierdził: „Walka z wrogimi elementami na naszej uczelni, walka o realizm socjalistyczny, o sztukę związaną mocno z życiem, z człowiekiem, walka o materializm historyczny i dialektyczny, jako twórczą metodę badań naukowych — to cel, do którego dążyć będzie cała postępową młodzież naszej uczelni. Waszym zadaniem jest też młodzież zmobilizować, poprowadzić ją tak, by pod Waszym kierunkiem wyrosły świadome kadry artystów i naukowców”.

Referat kol. Müllera, przewodniczącego ustejającego zarządu, scharakteryzował krytycznie dotychczasową pracę Kola ZAMP.

Dyskutancki stwierdził, że Konferencja musi zapoczątkować nowy etap pracy organizacyjnej i ideologiczno-wychowawczej. Błędy popełnione przez dotychczasowy zarząd ZAMP-u muszą być bezwzględnie naprawione. Należy wzmocnić szkolenie i rozwinąć oddziaływanie ideologiczne na całą młodzież uczelni. Trzeba przy tym korzystać z bogatych doświadczeń klasy robotniczej.

Na zakończenie konferencji zebrani uchwalili rezolucję, która głosi, że młodzież PWSSP wypowiedziała nieubłagną walkę niedobremu i nonszalanckiemu stosunkowi do pracy.

Pierwsza w Warszawie świetlica FPOS otwarta została w Domu Studenta na Krakowskim Przedmieściu. Świetlica składa się z trzech sal. Jedną z nich przeznaczona będzie na zebrania, masówki i wieczorki taneczne, dwie pozostałe — na czytelnię i gry towarzyskie. Świetlica otwarta jest codziennie od godz. 10 do 20-tcj.

Jeszcze w br. zostaną wybudowane w Warszawie dwa nowe domy akademickie; jeden z nich na ok. 1.500 osób w okolicach „Akademika”, drugi na ok. 350 osób przy ul. Madalińskiego na Mokotowie. Budowa pierwszego domu akademickiego nie ruszyła jeszcze z miejsca. Miejmy jednak nadzieję, że szybkościowa metoda pozwoli na ukończenie budynku przed rozpoczęciem nowego 1950/51 roku akademickiego.

## GDĄŃSK

W Auditorium Chemicum Politechniki Gdańskiej odbyło się zebranie wyborcze Kola Chemicków studentów PG. Ze strony ustępującego Zarządu została wysunięta również z ZAMP-em Wydz. chemii lista kandydatów do nowego Zarządu. Przy typowaniu kierowano się uzdolnieniami organizacyjnymi kandydatów, ich właściwą postawą ideologiczną i dobrymi postępami w nauce. Inne listy nie wpłynęły.

W związku z wyborami warto przypomnieć pokrótce dotychczasową działalność Kola Chemicków. Przez pierwsze lata po wywołaniu Koła stanowiło martwą komórkę. Oprócz założenia sklepiku na wydziale, traktowanego zresztą jako instytucję do-

chodową a nie jako samopomocową, ówczesny zarząd mógł poszczycić się jedynie urządzeniem kilku zabaw i dwiema, czy trzema herbatkami zapoznajczymi. Działalność naukowa znajdowała się na dalszym miejscu. Odczyty odbywały się samorzutnie i głównie dzięki staraniom ówczesnego kuratora Koła, prof. Kamińskiego. Taki stan rzeczy nie mógł trwać dłużej. Po zmianie zarządu i usunięciu z niego figurantów praca Koła ruszyła z miejsca. Referaty były liczniejsze, a obok nich odbyło się kilka pokazów filmowych.

Od nowego Zarządu oczekujemy dalszego zaktywizowania Koła i postawienia pracy na właściwym już poziomie.

D. G.

\*

W auli Państwowej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Gdańsku odbyła się masówka studentów celem omówienia akcji stypendialnej na bieżący rok akademicki. Kol. Zimochocki, w referacie swym, przedstawił pomoc państwa ludowego dla młodzieży studiującej, wykazując ogromny wzrost liczby i wysokości stypendiów. Omówione zostały również państwowe stypendia dyplomowe, mieszkaniowe i premie stypendialne.

Podobne masówki miały miejsce także na innych uczelniach Wybrzeża — na Politechnice i WSSF. Dyskutując na temat pomocy państwa dla studentów, potępiono jednocześnie dotychczasową „charytatywną” działalność „Caritas Academica”.

## GLIWICE

W dniu 19 lutego odbyła się Konferencja Uczelniana ZAMP przy Studium Przemysłowców w Gliwicach. Konferencję Uczelnianą na uczelniach przygotowujących do studiów akademickich są wydarzeniem niezwyklej wagi, są szkołą polityczną dla tych, którzy kierować będą pracami naszej Organizacji w przyszłości.

Dużo miejsca poświęcono omówieniu spraw nauki.

Pod tym kątem widzenia powzięto uchwałę, w której uczestnicy Konferencji stwierdzają, że zadania jakie stoją przed słuchaczami USP — to przede wszystkim nauka.

„Będziemy jeszcze wydatnie pracować w zespołach samopomocy w nauce, zlikwidujemy do dnia 1 marca wszystkie oceny niedostateczne” — oświadczyli słuchacze USP w Gliwicach — dziś, gdy w całym kraju robotnicy podejmują uchwały o długofalowym współzawodnictwie, również i robotniczo — chłopka młodzież Studiów Przemysłowców nie może stać na uboku. Na apel górnika Markiewki odpowiedź wzmocniona nauką. Naszym udziałem w socjalistycznym współzawodnictwie będzie ukończenie Studium z wynikiem pozytywnym.

Słuchacze USP docenili doniosłość pracy społecznej, prowadzonej przez Organizację ZAMP-ową; dyskutancki deklarowali gotowość wzmocnienia wysiłku w organizowaniu Uniwersytetów Niedzielnich i Świetlicowych.

## CZĘSTOCHOWA

Pierwsza Konferencja Uczelniana ZAMP na WSAH w Częstochowie wzbudziła wielkie zainteresowanie wśród studentów zorganizowanych i niezorganizowanych oraz wśród profesury.

Wyrazem tego była duża frekwencja. Na Konferencję przybył rektor WSAH prof. Czarnota, I sekretarz PO PZPR tow. Piławka, delegat ZG ZAMP kol. Lipski oraz liczne grono profesorów i gości. ZAMP-owcy stawili się „in gremio”.

Dotychczasową działalność organizacji ZAMP-owej podsumował przewodniczący ZO, kol. Opalka. W dyskusji, wzięli udział liczni studenci i profesorowie.

## ŁÓDŹ

Z okazji Międzynarodowego Dnia Solidarności z Młodzieżą Krajo- Kolonialnych na wszystkich wyższych

uczelnian w Łodzi odbyły się wiece solidarnościowe.

W wiecach wzięli masowy udział profesorowie, asystenci, i studenci, którzy gorąco manifestowali swoje uczucia solidarności z walczącą młodzieżą całego świata.

W czasie wieców dokonano wyborów Uczelnianych Komitetów Obrótców Pokoju.

Z. S.

## W Jeleniej Górze PLAN REKRUTACJI NA USP wykonany

W Sekretariacie Zarządu Powiatowego Z. M. P. zebrała się młodzież, która została poprzez Rady Zakładowe i Zarządy Gminne i Fabryczne Z. M. P. skierowana na U.S.P.

Powiatowa Komisja Kwalifikacyjna dla oceny kandydatów na U.S.P., (która ostatecznie decyduje o zakwalifikowaniu) rozmawia z każdym kandydatem na Studium. W komisji udział biorą przedstawiciele organizacji politycznych, młodzieżowych i społecznych. Skład komisji, oraz rzeczowa dokumentacja pracy i postawy każdego z delegowanych zapewnia słuszną i sprawliwą decyzję.

Komisja rozpoczęła już urzędowanie. W oczekiwaniu swojej kolejki „delikwencji” dyskutują w nastroju nieco podnieconym.

Wszyscy podzielali się, że Komisja będzie (bo taki jest przecież zwyczaj każdej komisji) egzaminować z... właśnie o to chodzi, że nie wiadomo z czego miał być ten egzamin. Tymczasem okazuje się, że komisji trzeba mówić o swojej pracy zawodowej i społecznej.

Zaden „bumelant” i żadna „martwa dusza” w organizacjach młodzieżowych i w życiu społecznym nie przejdzie przez sito Komisji. „I słusznie mówi kol. Fronkiewicz Franciszek, który czeka na swoją kolejkę. Skierowanie na wyższe uczelnie powinno być zaszczytnym wyróżnieniem tych kolegow, którzy swoją pracą i postawą społeczną wykazali, że są godni zaufania mas pracujących, że tak jak sumiennie pracowali — będą sumiennie i wytrwale uczyć się i zdobywać wiedzę, aby wrócić znów do pracy produkcyjnej, jako wysoko wykwalifikowani pracownicy”.

Kol. Fronkiewicz Franciszek syn malarzowski chłopca pracuje jako tokarz w P. F. Wyrobów Metalowych w Karpaczu. Brał aktywny udział w życiu społecznym i politycznym. Pragnąc zostać inżynierem-mechanikiem uczył się wieczorami. Wie o tym, że czeka go ciężka praca, ale nie obawia się trudności. „Trudności przewyciężymy kolektywnie” mówi pod koniec naszej rozmowy.

Zresztą mówi tak i kol. Owsiak Apolonia ze wsi Wolica pow. Jastko, zatrudniona jako pomoc kuchenna w Domach Wypoczynkowych. „Pragnę zostać pedagogiem, pojsz na swoją wieś i tam przyczynić się do wychowywania i kształcenia młodego pokolenia Polski Ludowej”.

Prawie 98 proc. zebranej w sekretariacie Z. P. młodzieży to synowie i córki górników, fernali, robotników fabrycznych i pracującego, malarzowskiego chłopstwa. Wszyscy pragną uczyć się. Zdają sobie sprawę, jakie zadanie nakłada na nich klasa robotnicza, wysyłając ich na studia.

Wychodzą z przekonaniem, że młodzież, która dziś wstępuje na Uniwersyteckie Studium Przemysłowców, będzie stanowił trzon ludowej inteligencji.

Kola Paprotny jest kowalem w warsztatach ZSCH., jest synem robotnika, KPP-owca. Kol. Paprotny jest sekretarzem gminnej podstawowej organizacji PZPR i prawie cały wolny czas poświęca pracy społecznej. Zapytany dlaczego chce iść na Studium, odpowiedział: „Chcę pracować wydatnie i oszczędnie. Trzeba wzięć na siebie obowiązki podwyższenia swoich kwalifikacji politycznych i zawodowych.”

Bas.

## Karkołomne zawody narciarskie

Drukujemy fragmenty artykułu, który ukazał się w gazetce ściennej „Głos z Olimpu” na obozie wycieczkowym w Czarniawie - Zdroju, dzień po gigantycznych (jak pisze „Głos”) zawodach narciarskich.

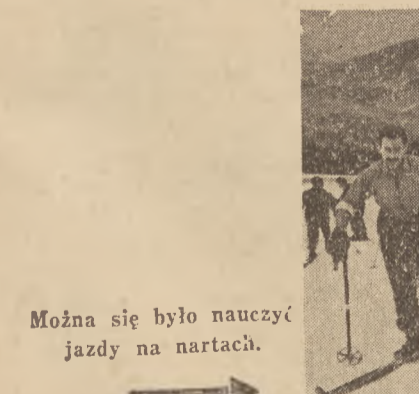
W celu przedstawienia koleżeństwu dokładnego sprawozdania z tego gigantycznego biegu potężnego ze wspinaczką, redakcja naszej gazetki ściennej, wysłała całą ekipę współpracowników, którzy obserwowali te naprawdę nadzwyczajne zawody.

— Co pisze red. S...

Znajduje się właśnie pod ścianą jakiejś potężnej góry. Zawodnicy wspinają się na nartach po jej stro-



W akademickim domu wycieczkowym „Arka” w Świeradowie Zdroju spędzali czasy zimowe studenci z różnych uczelni.



Kierownictwo domu wycieczkowego opracowuje plan wycieczki.



Można się było nauczyć jazdy na nartach.

mym zbocz. Jest to naprawdę praca szczytowa.

— Szkoda, że kierownictwo sportowe tego nie widzi.

W maleńkim wyżłobieniu po strumyku zawodnicy muszą iść górego, trudno jest wyminać.

Ławą wiara, huzia na górę — krzyczy jeden zgorączkowany narciarz z jedną nartą.

Red. Z... na drugim punkcie obserwacyjnym donosi:

Cudowne widoki przed nami. Pasma gór w szacie zimowej wyglądają naprawdę bajkowo. Szkoda, że zawodnicy nie mają czasu spojrzeć.

Proszę koleżeństwu w tej chwili jeden z zawodników zламаł nartę.

— Przed nami okropne zjawy. Zawodnikom gałęzie całkowicie zastaniają pole widzenia — nie widząc trasy, nie mając możliwości hamowania, zdani na uskąd losu, pedzą jak szaleni. Jeden zламаł nartę, przewrócił się i za chwilę widzimy stos ciał. Słychać krzyki i przekleństwa. Coraz więcej kalek, coraz więcej potamanych nart. Kilku nie wytrzymuje kondycyjnie; wałają się na śnieg ze zmęczenia lub po kontuzji.

„Trasa śmierci” strasznie wąska. Tylko jeden zawodnik może ją przebyć. Coraz więcej obawiamy się o nieszczęśliwe wypadki. Zawodnicy pęzając zamykają oczy — nie chcą oglądać wyładowania na drzewie.

Trasa wolna — krzyczy jedna z zawodniczek, idąc z potamaną nartą.

Zawszad słychać wymysły na inicjatorów tej wspaniałej i makabrycznej imprezy.

Meta — zawodnicy całkowicie wypompowani wpadają kolejno. Cholerna trasa — wszyscy stwierdzają zgodnie.

Apel wieczorny. Na zarzuty stawiane co do wyboru tak potwornej trasy, inicjatorzy biegu stwierdzają, że ta różnorodna trasa pozwoliła zawodnikom na gimnastykę wszystkich części ciała...

Wobec takiego oświadczenia dziękujemy inicjatorom imprezy za głęboką troskę o wszechstronną gimnastykę.

To nic, że jeden z zawodników zламаł sobie kość ogonową, potamano kilka par nart, kilku z wycończeniemi zemadła, a wszyscy bez wyjątku odnieśli poważniejsze lub drobniejsze obrażenia.

Uważamy, że na następnych obozach wybór podobnych karkołomnych tras nie powinien mieć miejsca, a wyborem powinno zainteresować się również kierownictwo.

Mamy przecież wśród studentów krzewić sport masowy, a nie wyczynowy dla kaprysu kierownictwa sportowego”.

M. Rotecki

W wieczorem słuchano fali 49.

←

**„DOBRODZIEJSTWA“  
Mac Arthura**

W związku z brakiem opatu w Tokio, mieszkańcy stolicy Japonii nocami kradną z cmentarzy wiejskich drewniane tabliczki nagrobkowe oraz pomniki. Władze amerykańskie ustawiły na omentarzach liczne tabliczki ostrzegające, że Bóg ukarze złodziei.



W ciągu jednej nocy wszystkie te tabliczki również znikły — były one wykonane z drzewa.

**BREDNIE  
P. of. CANNEDY**

Nawet koła oficjalne USA zmuszone są potwierdzić fakt stale wzrastającej w kraju przestępczości. Według danych urzędowych w 1948 r. w USA, co 18,7 sekundy popełniano poważne przestępstwo, codziennie notowano przeciętnie 36 morderstw i 255 wypadków gwałtu. W porównaniu z rokiem poprzednim ilość mor-

derstw i kradzieży wzrosła o 14,1 proc., gwałtów — o 16,7 procent.

Dotychczas sądziliśmy, że wzrost przestępczości jest wynikiem gnicia ustroju kapitalistycznego tak samo, jak nędza, prostytucja, przekupstwo. Inny pogląd na te sprawy ma natomiast profesor angielski Cannedy.

Badając mózg powieszonych przestępców, doszedł do wniosku, że przyczyną zła jest... zarazek encefalitu!

Cannedy zapewnia, że choroby po ocknięciu się ze stanu



pośnennego wywołanego przez zarazek encefalitu stara się „nadrobić” przespany czas.

**BŁYSKAWICZNY KONKURS  
Domu Towarowego**

...Wśród kandydatów do tegorocznej nagrody pokojowej Nobla na naczelnym miejscu figurują... prezydent Truman, Winston Churchill, Pandit Nehru... To dowcip? — tak, kolezdy to brzmi jak dowcip. Ale to fakt!  
Poczęstujcie Was jeszcze jednym...  
...Czang Kai-Szek (na Formozie) przyjął ponownie prezydenturę... Chin??

*Jestem naprawdę w kłopotliwej sytuacji... bo koleżanka sekretarza redakcji niechętnie przyjmuje notki do Domu Towarowego bez dowcipnego komentarza. A jaki tu napisać dowcipny komentarz, do tak dowcipnych wiadomości!... Pomóżcie kolezdy!...*

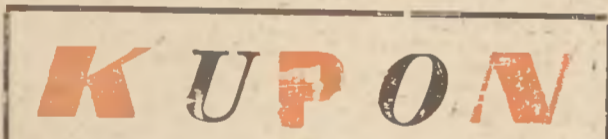
Redakcja Domu Towarowego ogłasza błyskawiczny konkurs na dowcipny komentarz do podanych wyżej wiadomości.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa z dniem 15 marca rb.

Wśród najlepszych komentarzy rozlosowane będą 3 nagrody książkowe.

Najlepsze — będą wydrukowane w Domu Towarowym.

Kupon konkursowy zamieszczamy poniżej.



**Koczujący senatorowie**

Zawodową chorobą amerykańskich senatorów — jest świąd w nogach. Nie siedzi im się na miejscu. Muszą stale podróżować w różnego rodzaju „niewinnych” celach: polować, próbować egzotycznych owoców, nacieszyć się błękitnym niebem południa...

Nawet „New York Times” ironizując nad ruchliwymi senatorami, donosi, że w ciągu tylko ostatnich tygodni przebywało we Włoszech 5 grup amerykańskich senatorów i kongresmanów, w Szwecji — 8, w Anglii — 9, Amerykańscy senatorowie, jak śledzie, płyną ławicą do brzegów Europy. Lecz największa ilość senatorów — koczowników wypada na Hiszpanię, gdzie jak wiadomo dotychczas koczowali wyłącznie hiszpańscy cyganie — „gitanos”. Współcześni waszyngtońscy koczownicy zamiast kolorowych cygańskich taborów rozrzucają w kraju swoje bazy wojenne.

O prawdziwych celach tych rozjazdów senatorów, najlepiej można sądzić według tego, jak formuje się grupy, dokonywane podobnych „turystycznych” podróży. Oprócz senatorów i personelu obsługującego, w taborze senatorskim zawsze znajduje się oficer łączności oraz jeden generał lub więcej ( w miarę potrzeby).

Czasem sami senatorowie, kiedy rozwiąza im się języki na bankietach, wygadzają o celach swoich „rozrywkowych” rozjazdów. Tak na przykład, członek delegacji senator Dennis Chavez powiedział na bankiecie u włoskiego ministra spraw zagranicznych Sforza:

„Jeśli frankistowska Hiszpania poprosi Stany Zjednoczone o pomoc w ramach planu Marshalla, to tej prośbie należy zadość uczynić, a to dla tego, że Hiszpania pierwsza prowadzi walkę przeciwko komunizmowi”.

Do Włoch koczujący senatorowie zaglądali, żeby niby to oglądali sobie sztukę włoską. Zresztą, w muzeach zajmowali się wyłącznie jedną sprawą — skupywaniem unikalnych dzieł sztuki i wyrażali zdziwienie, że dotychczas te dzieła znajdują się jeszcze w ścianach muzeum. Pewien „wysoko kulturalny” senator otwarcie oświadczył korespondentom: „Już dawno trzeba było sprzedać te wszystkie Wenery dla pokrycia budżetu państwowego”.

W Paryżu amerykańscy koczownicy interesują się rzekomo tylko francuskimi kosmetykami. Nie darmo wojskowi attachés ambasad nazywa-

ją Paryż perfumeryjnym skrzyżowaniem dróg Europy. Lecz pachnie tu nie tyle perfumami Coti, ile ciemnymi machinacjami podżegaczy wojennych.

Amerykańscy koczownicy rozpoczynają swoje podróże zazwyczaj od zwiedzania półwyspu skandynawskiego. Oświadczają tu przedstawicielom pracy, że przyjechali, ażeby podziwiać piękno miejscowych fiordów. Lecz jeden z szefów koczującego taboru, Will's Robertson, w rozmowie z korespondentem „Associated Press” powiedział:

„W czasie naszego pobytu w Sztokholmie spotkaliśmy się z wysokimi dygnitarzami szwedzkimi i omawialiśmy z nimi nie tylko zagadnienia handlu i polityki podatkowej, lecz i problemy wojenne”.

Grupa senatora Thomasa nie jest jednak zadowolona z wizyty w Szwecji. Już gdzieś w Atenach, Thomas skarżył się dziennikarzom na szwedzką obsługę. Na oficjalnym bankiecie poczęstowano ich coccatalem. To oświadczenie wywołało popłoch wśród wysoko postawionych szwedzkich slugusów. Lecz sprawę można poprawić? Śladem komisji Thomasa do Szwecji udają się jeszcze trzy komisje amerykańskie, tym razem koczująca

horda wallstreetowskich bussinesmanów. W Szwecji przygotowuje się wspaniałe spotkanie.

Lecz nieproszonych gości może spotkać nie bardzo miła niespodzianka. Lud szwedzki inaczej ustosunkowuje się do takich gości, niż jego rząd. Postępowa gazeta Szwedzka „Ny dag” komentując najciężej amerykańskich kongresmanów pisze:

„Amerykanie przyjeżdżają do Szwecji bez szwedzkiego zaproszenia. Pretendenci do panowania na świecie wprowadzili nowe obyczaje w stosunkach między krajami. Amerykańscy kongresmani objeżdżają kraje Zachodniej Europy, nie zwracając najmniejszej uwagi na to, czy zostali zaproszeni, czy chce się ich widzieć, czy nie. Swoim postępowaniem wcielają amerykańską politykę rabowania krajów zachodnio europejskich i innych krajów, niezadowolonych do obrony swej niezależności”.

Takie jest zdanie nie tylko szwedzkiej prasy demokratycznej: ludy zmarszalizowanej Europy z churzeniem spoglądają na koczującą hordę senatorów — handlarzy, najzdżdzających ich kraje.

J. Walin

**DOM TOWAROWY**

Intryguje nas pytanie: jaki mikroby wywołał brednie profesora Cannedy?

**Przeszłość księdza hrabiego**

Podczas niedawnych odkryć afer przestępczych w „Caritasie” jednym z „chlubnie” wyróżniających się dostojników kościelnych, którym poprzednie zarządy terenowe tej organizacji przydzielali niemałe dary żywności i odzieży, był biskup włocławski, ks. hr. Radoński.

Warto przypomnieć, że biskup hrabia Radoński, który nie wahał się korzystać z przydziałów przeznaczonych dla najuboższych, był w r. 1937 współautorem pełnego jadu i nienawiści listu pasterskiego przeciw Związkowi Młodzieży Wiejskiej „Wici”, wydanego wspólnie z biskupami częstochowskim i tarnowskim. Głównym celem listu było zahamowanie rozwoju tej organizacji na wsi, a jako jedyny argument ks. hrabia wysuwał fakt silnej radykalizacji mas „Wiciowych” na fali kryzysowej na niektórych terenach kraju (wtedy nazywało się to „uleganiem agitacji komunistycznej”).

Jak pięknie łączy się reakcyjne, antyludowe stanowisko polityczne tytułowanego dostojnika — z ujawnionym obecnie... niedowzmacznym jego stosunkiem do marnych dóbr doczesnych...

Związek ten jest może nawet bliższy, niżby się wydawało. Za jednym i za drugim razem ks. hrabia był przecież przeciwnikiem „hołoty plebejskiej”, której potrzebę i bolączek nie potrzebował i nie chciał dostrzec z wyżyn swego feudalnego pałacu.

Quis

**Lepsi złodzieje niż policjanci**

Niedawno w jednym z miast belgijskich odbył się narodowy kongres policjantów. Zandarmi Belgii zebraли się, aby omówić „ra-



cjonalne metody” rozpędza nia pokojowych demonstracji robotniczych. Na zjeździe zademonstrowano m. in. nowe metody bicia bezbronnymi ludźmi.

W charakterze honorowych gości obecni byli zaproszeni

„specjaliści” zagraniczni — amerykańscy policjanci i ich uczniowie francuscy. Po pierwszym uroczystym posiedzeniu, kiedy uczestnicy kongresu zaczęli się rozchodzić do domu, okazało się, że z garderoby skradziono 8 płaszczy, 4 kapelusze oraz wyciągnięto z kieszeni 3 portfele.

Komentarze zbyteczne.

**Komiteł pomocy  
PETAINOWI**

W USA istnieje Komiteł, który postawił sobie za cel uwołnienie zdrajcy Petaina. Jego aktywnymi członkami są Vandenberg i Taft. Działal-

ność komitetu wyraża się w zbieraniu środków dla „męczennika — więźnia” oraz pod-



pisów pod petycją żądającą jego uwolnienia. Arkuszy z zebrałymi podpisaniami zostanie przywieziony do Francji.

Na samego Petaina troskliwość ta wywiera doborczymny wpływ. Jak donoszą gazety przybyło mu wyraźnie na wadze, a małżonka dzielnego

marszałka oświadczyła, że ma jej mimo swoich 85 lat, przeżyje jeszcze nie jeden rząd francuski.

**Co s'ę łęgnie  
w obłąkanych  
mózgach**

Pisma zachodnie, szczególnie zachodnio-niemieckie, prześcigają się w rzucaniu na Polaków i Polskę najwymyślniejszych kalumnii i oszczerstw. Ta o hitlerowska kampania antypolska znajduje podatne warunki również w Austrii, gdzie pleni się całkiem bezkarnie, a więc — obficie. A że tematów do tej brudnej roboty brak, przeto fałszywostwiskim pismakom w pogoni za kłamliwą sensacją zdarzają się „wpadki” bijące rekordy zaślepienia, absurdu i głupoty. Oto leży przed nami wycinek z klerykałnego pisma zachodnio - austriackiego, zatytułowany „chińscy kulisi dla państwa - satelitów”, z którego dowiadujemy się, co następuje (dosłownie):

„T. T.” Wiedeń, 25 stycznia. Dowiadujemy się, że od dłuższego czasu między rządami poszczególnych państw - satelitów (domyślnie: Związku Radzieckiego — przyp. Fr.) i chińskim rządem komunistycznym prowadzone są pertraktacje, na których mocy do państw - satelitów mają być dostarczeni robotnicy chińscy. Na podstawie umowy zawartej w listopadzie, jako pierwszy transport przybyło przed kilkoma dniami do zagłębia górnośląskiego do pracy w kopalniach. Dalsze transporty, które mają nadejść w ciągu bieżącego roku, będą zatrudnione również w rolnictwie przy odbudowie dawniej niemieckich obszarów w Polsce. Jeśli te próby udadzą się w Polsce, to również i w innych państwach satelickich będą zatrudnieni kulisi, którzy zarazem mają być szkoleni jako agitatorzy komunistyczni. (podkreślenia autentyczne — przyp. Fr.).

Uwaga, uwaga! Dowiadujemy się, że rząd polski powziął nadzwyczajną uchwałę o wprowadzeniu przymusowej nauki języka chińskiego w szkołach Górnośląska i Ziemi Zachodnich! Również w ramach atencji zwalczania analfabetyzmu mają być wprowadzone lekcje chińskiego dla dorosłych.

Kto nie zdąży się nauczyć, tego kulisi będą agitowali na migi...

FREN.

**Za 964 lata**



Wydawnictwo Polish Bible Students ASSN, zajmie się między innymi tematami, planowaniem. Mylnie są nasze wyobrażenia, że planowanie jest domeną narodów ZSRR i krajów Demokracji Ludowych. Amerykańscy pasterze duszyczek opierając się na jasno-widzeniu, czyli amerykańskiej wszechwiedzy objaśniają nam plany boskie dotyczące rodzaju ludzkiego. Oni to uświadamiają nas, że „Boski plan względem człowieka zawiera w sobie trzy wielkie okresy czasu, rozpoczynające się „stworzeniem człowieka, a sięgające przyszłości wieków chwily”, zwane „Trzema światami”, które przedstawiamy:

Świat pierwszy — od stworzenia świata do potopu, rządzonej przez aniołów — chybil celu.  
Druga wielka epoka z dni Noego, jest pod władzą szatana, księcia tego świata i dlatego nazywa się teraźniejszym wiekiem złym.  
Trzecim światem będzie wiek wieczny, który nastąpi po tysięcletnim okresie „drugiego periodu”.

Najciekawszym momentem jest zakończenie niniejszego dzieła: „Dzisiaj, chyba już każdy widzi, że królestwo świata tego (szatana), począwszy od roku 1914 kruszone są i rozpadają się w gruzy...”

Tak dziateczki. Nic nie robić. Nic nie pomoże. Bawim się 964 lata będzie dobrze. Nie warto walczyć z wyszkiem, walczyć o wolność i socjalizm. I tak nie nie pomoże. Za was myślą amerykańscy wydawcy. Nawet wymyślili dla was przyszły dobry świat, Im wystarczy, abyście zostawili im wolne ręce w złym „królestwie szatana”.

Myślę, że nie był to plan boski. Myślę, że jest to tylko amerykański plan ogłupiania ludzi.

**Chinesische Kulisi für die Satellitenstaaten**

„T. T.” Wien, 25. Jänner. Wie hier bekannt wird, lauten schon seit längerer Zeit zwischen den Regierungen der einzelnen Satellitenstaaten und der chinesischen kommunistischen Regierung Verhandlungen, auf Grund dieser, chinesische Arbeiter in die Satellitenstaaten geschickt werden sollen. Als erstes Koenigreich sind die übrigen Satellitenstaaten Kulisi eingeteilt worden, die zugleich als kommunistischer Kader ausgebildet werden.

**POSZUKIWACZE  
małpoludów i... lotnisk**

...Już od kilku miesięcy wędruje po ziemi egipskiej karawana wielbłądów. Na wielbłądach podróżują Amerykanie.

Wszystko razem wielbłądy i załadowani na nich jankesi, łopaty, aparatura — nazywa się dumnie „ekspedycja naukowa dla poszukiwań pozostałości człowieka pierwotnego”.

Od czasu do czasu Amerykanie zsiadają z wielbłądów i zaczynają kopać, mierzyć i obliczać. Otarłszy krople potu z czoła i wetknąwszy łopatę w piasek jeden uczony podchodzi do drugiego i staje na „bacznosc”:

- Melduję posłusznie profesorze —
- Spocznij, doktorze. Słucham was.
- Chciałem zapytać po-ucz... profesorze, jak się pisze te dwa słowa: „Człowiek pierwotny”?
- Hm, sierz... doktorze, nie wiem dokładnie.
- Przepraszam sir — i czyniąc w tył zwrot ściśle według amerykańskiego regulaminu „doktor nauk historycznych” powraca do swej łopaty.

Po godzinie „archeolodzy” dochodzą do wniosku, że założenie w tym miejscu betonowych ławówek ciężkich bombowców „B-29” jest zupełnie możliwe. Wówczas karawana posuwa się dalej.

Ta mistyfikacja nikogo nie oszukuje. Gazeta egipska „Al-Kutla” pisała, że „celem ekspedycji są czysto wojskowe poszukiwania strategiczne”.

Według słów „Al-Kutla” „archeolodzy” przez dwa miesiące prowadzili badania w prowincji El Fajum i obecnie kontynuują poszukiwania na wybrzeżu Morza Czerwonego. Można być przekonany, że



„uczonych” interesują tu bynajmniej nie koczowska człowieka pierwotnego, lecz miejsca postoju dla marynarki wojennej USA. Człowiek prehistoryczny nie może ich interesować chociażby dlatego, że jak wiadomo nawet Amerykanom, żył on w czasach tzw. komunizmu pierwotnego. Wobec tego, jeśli nawet „ekspedycja” cudem natknie się na szkielet człowieka pierwotnego, Departament Stanu i tak nie wyda wizy na przywóz tych kości do Ameryki...